

JAN GUARESCHI  
Jan Guareschi  
**M A Ł Y Ś W I A T**  
**D O N C A M I L L A**  
(w tłum. Jana Bielatowicza)  
Cena 15/- z przesyłką 15/6  
VERITAS F. P. CENTRE  
12, Praed Mews, London, W.2

# GAZETA NIEDZIELNA

**P I J**  
**H E R B A T Ę**  
z  
**K O P E R N I K I E M**

RCK 7.

LONDYN, 17 STYCZNIA 1954

NR. 3/247

## Zapomniane problemy emigracji

# DZIECI POLSKIE we WŁOSZECH POTRZEBUJĄ POMOCY

Słyszymy często o sytuacji i potrzebach Polaków w różnych krajach, organizujemy komisje pomocy, zbiórki i inne akcje na rzecz naszych rodaków w Niemczech i gdzie indziej. Wszystkie te poczynania są słuszne i potrzebne. Ale nie omawiano dotąd jednego z problemów tego samego rodzaju, który poruszamy niżej, a którym jest sytuacja rodzin polskich, a szczególnie polskich dzieci, pozostałych we Włoszech. Artykuł ten, napisany przez ks. Władysława Rubina, Duszpasterza Polaków we Włoszech odsłania dramatyczną część sytuacji dzieci tych żołnierzy, którzy z ziemi włoskiej nie mogli dotychczas wrócić do Polski.

W PRACY duszpasterskiej, którą z polecenia Stolicy Świętej sprawują wśród Polaków we Włoszech, najtrudniejszy problem stwarza opieka nad dziećmi rodzin polskich (w ogromnej większości polsko-włoskich). Ze względu na ciężką sytuację gospodarczą kraju, a w konsekwencji panujące bezrobocie, położenie materialne większości tych rodzin, nie posiadających obywatelstwa włoskiego, jest bardzo trudne. Bardzo wielu żyje w biedzie, a nie brak takich którzy są w nędzy.

Ciężkie położenie rodziców odbija się na dzieciach i w dziedzinie stanu zdrowotnego i wychowania.

### Z D R O W I E

Zdrowie dzieci cierpi z braku odpowiednich warunków mieszkaniowych i należytego odżywiania. Stąd częste choroby, które z kolei pociągają wydatki na leczenie, gdyż we Włoszech nie łatwo o zasiłki społeczne, a szczególnie dla nie-obywateli, jakimi są nasi żołnierze.

Lecz nie tylko o lekarstwa trudno. Czasami dzieci wprost nie mają tego minimum odżywiania, jakie w wieku dziecięcym tak poważną odgrywa rolę. Z osobistej obserwacji wiem, jakim skarbem bywa dla tych dzieci cukierek, owoc, słodycz czy biszkopt. Szczególnie dotyczy to dzieci znajdujących się w obozach uchodźczych, w których wprawdzie nie głodują, ale często jedzenie jest niewystarczające i dla dzieci niestosowne. a owoc jest wielkim smakołykiem.

### W Y C H O W A N I E

Trudności wychowania wynikają z braku mieszkań (bywa tak często, iż cała rodzina mieści się w jednej izdebce, co w obozach jest zasadą) oraz braku środków materialnych na posyłanie do szkół. Wprawdzie szkoły państwowe są bezpłatne, lecz podręczniki, obuwie, fartuszki itp., czasem dojazdy, trzeba samemu opłacać.

W obozach wychowania cierpi ze względu na panującą tam

atmosferę szkodliwą dla moralności a wynikającą ze zgrupowania kilkuset lub kilkunastu set osób różnych narodowości, religii, wieku, w kilkunastu ba-

### MINIMUM POTRZEBNEJ POMOCY

Jakież więc są możliwości bodaj częściowego rozwiązania

lic około 40 miesięcznych zapomóg, które by doli dzieci wiele ulżyły jak to wnioskować można z podziękowań przesyłanych J. E. Ks. Arcybiskupowi za dotych-

Zabiegi moje o to, by znaleźć zakład, który by chciał przyjąć grupę nie dały rezultatów pozytywnych. Spodziewam się, że bodaj w poszczególnych zakładach po jednym da się umieścić. Byłoby to rozwiązanie tymczasowe, bo dla nauki języka polskiego konieczne jest zgrupowa-

nie. Chłopców, których by należało zaraz umieścić w zakładzie jest pięciu: trzech z obozów (jeden bez matki, która porzuciła ojca i dzieci i z innym wyjechała do Australii, jeden bez ojca, który z luną wyjechał do Argentyny oraz jeden mający oboje rodziców, lecz matkę chorą i dwoje młodszych rodzeństwa), — oraz dwu z Rzymu (jeden ma matkę i ojczyzna obarczonych szcziorgiem innych, młodszych dzieci, drugi ma rodziców, lecz ojciec bez pracy i bez domu, a matka za nocleg pracuje jako posługaczka, sam chłopak jest u obcych ludzi, którzy już go dłużej nie chcą trzymać).

### POTRZEBA 450 DOLARÓW MIESIĘCZNIE

Reasumując te dane o położeniu dzieci polskich we Włoszech, najskuteczniejszą pomocą dzieciom w obecnej chwili da się wyrazić w następujących cyfrach:

1. Na miesięczne zapomogi dla około 40 dzieci — 200 dol.;
2. na internat dla 4 dziewczynek (na razie, gdyż kandydatek jest więcej) — 100 dol.;
3. na umieszczenie chłopców (tymczasowe) — 150 dolarów.

Razem miesięcznie — 450 dol. Wielką pomocą byłyby paczki żywnościowe i z odzieżą dla dzieci.

Osobne zagadnienie stanowią kolonie letnie dla dzieci polskich w ubiegłym roku, szczęśliwie zainicjowane przez siostry zmartwychwstanki, a wspierane przez J. E. Ks. Arcybiskupa J. Gawlina.

Dodatnią stroną pomocy i wprost nieodzowną — moim zdaniem — do jej skuteczności jest jej skoordynowanie, a nawet scentralizowanie oraz uzależnienie czynnika opiekuńczego od J. E. Ks. Arcybiskupa, do którego stale płyną prośby o pomoc, jako Opiekuna Uchodźstwa. Albowiem przy rozproszeniu pomocy na różne osoby lub instytucje trudno prowadzić akcję planową i obliczoną na dalszą metę.

Uwagi te kończę przypomnieniem, że przy możliwościach większych oraz mniej lub więcej stałych funduszów, najlepszym i właściwym rozwiązaniem problemu byłoby stworzenie specjalnego ośrodka dziecięcego w Rzymie, obejmującego polską szkołę i związane z nią internaty dla dziewcząt i chłopców.

Ks. Władysław Rubin  
Duszpasterz Polaków  
we Włoszech



Kolonie dla dzieci polskich w Grotta Ferrata zorganizowały i prowadziły w ub. roku siostry zmartwychwstanki. Opiekował się nimi o. Michał Kolbuch, kapelan SPK we Włoszech, którego widzimy w otoczeniu dziatwy na zdjęciu.

rach. Ponadto i szkoły nie są najczęściej prowadzone jak należy.

Specjalny problem stwarza zagadnienie polskości tych z Polków przeciw zrodzonych dzieci. Bywa i tak, że nawet gdy oboje z rodziców są Polakami, dzieci słabo mówią po polsku, a w rodzinach mieszanych do wyjątku należy dziecko, rozumiejące nieco język swego ojca Polaka (w większości bowiem ojcowie są Polakami, a matki Włoszkami).

### 400 DZIECI

Zagadnienie wychowania dzieci polskich we Włoszech z uwzględnieniem momentu polskości rozwiązać można w odpowiedni i wystarczający sposób jedynie przez stworzenie polskiej szkoły. W całych Włoszech jest około 400 dzieci w wieku szkolnym lub przedszkolnym pochodzących z rodzin polskich lub mieszanych; z czego około 100 w Rzymie. Byłoby więc dla kogo taką szkołę założyć. Wymagałoby to jednak stworzenia oprócz szkoły dwu internatów, co w praktyce jest prawie niemożliwe ze względu na olbrzymie koszty: ceny domów są fantastyczne, życie bardzo drogie, a prawie nikt z Polaków nie byłby w stanie opłacić utrzymania w internacie.

obydwu stron problemu, mianowicie opieki nad stanem zdrowotnym tych dzieci i ich wychowania z uwzględnieniem momentu patriotycznego?

Tymczasowo należałoby zastosować pomoc w dwojakiej formie:

1. dorywczej: na lekarstwa, dożywianie i ubranka,
2. stałej: stworzenie dwu ośrodków dla dzieci, a mianowicie dla dziewczynek i dla chłopców.

Na podstawie dotychczasowej obserwacji osobistej i listów skierowanych do J. E. Ks. Arcybiskupa J. Gawlina można ustalić, że cyfra 200 dolarów miesięcznie pozwoliłaby zapobiec najbardziej piekącym w tej materii potrzebom, zwłaszcza, gdyby doszła do tego pomoc w formie paczek żywnościowych i odzieżowych (np. dwa razy w roku). Z tej sumy można by udzie-

czasowe, dorywcze tylko zapomogi.

### INTERNAT DLA DZIEWCZĄT

Sprawa stworzenia ośrodków została częściowo rozwiązana przez niedawno założony przez siostry zmartwychwstanki małe internat dla dziewczynek. Dzięki pomocy pieniężnej uzyskanej od Ks. Arcybiskupa zostały już tam umieszczone dwie dziewczynki. W miarę napływania środków można by tam skierować dalsze kandydatki: półsioty albo dzieci rodziców znajdujących się w bardzo ciężkim położeniu materialnym. Miesięczna opłata za internat i szkołę wynosi około 25 dolarów.

### CHŁOPCY

Gorzej przedstawia się sprawa z chłopcami. Brak tu męskiego zakonu polskiego, który by podjął się stworzenia internatu dla chłopców, a bez oparcia o zakon nie ma mowy o stworzeniu internatu. Jedynie w wypadku posiadania dużych funduszów materialnych można by wynająć jakiś domek i stworzyć coś w rodzaju małej bursy. Problem więc w tej chwili można próbować rozwiązać przez umieszczenie chłopców w zakładach włoskich i dodatkowe nauczanie ich języka polskiego.

**N O W O Ś C**  
**M A R I A C Z A P S K A**  
**M I Ł O S I E R D Z I E**  
**N A M I A R Ę K Ł Ę S K**  
Cena 12/6 z przesyłką 13/-  
VERITAS F. P. CENTRE  
12, Praed Mews, London, W.2

**KALENDARZYK**

STYCZEN 1954

- 17 n. 2 po Obj., Antoniego o.
- 18 p. Katedry św. Piotra
- 19 w. Mariusza, Kanuta
- 20 s. Fabiana P. Sebastiana
- 21 c. Agnieszki p. m.
- 22 p. Wincentego i Anastaz.
- 23 s. Rajmunda w..

**NASZA AKCJA MIŁOSIĘDZIA**



**LISTA OFIAR NR 3**  
A. B. 10.0; St. Michałowska 10.0; A. Ciecchanowski 5.0; J. J. w. poźnięce św. Antoniemu 1.0.0. ze zbiorki Akcji Katolickiej w Ipswich 1.0.0; M. Jarowicka — Mepal 10.0.  
Razem £ 3. 15. 0.

**SZACHY OTRZYMAŁ P. A. T. M.**

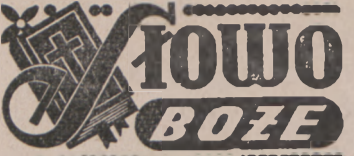
Czytelnicy przypominają sobie, że w październiku r. ub. jeden z czytelników ofiarował artystyczne, polskie szachy, by cenę za nie uzyskaną przeznaczyć na akcję miłosierdzia. Ponieważ oprócz p. A. T. M., który ofiarował za szachy £ 8.0.0 nikt inny do końca roku 1953 nie ofiarował wyższej sumy na akcję wysyłki leków do Kraju — szachy wysyłamy panu A. T. M., dziękując mu zarazem za hojną ofiarę na akcję miłosierdzia.

**KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE**

Ofiary w dalszym ciągu nadeszły:  
Z Londynu: Maria Corbridge Potkaniowska 2.0.0; E. Raczyński 1.0.0; W. Rudowska 1.0.0; A. Wilczyńska 10.0; gen. S. Kopaniński 1.0.0; Rudolf Flieger 2.0.0; K. Poznański 3.0.0; Jan Pawliśzowski 1.0.0; Wanda Jakubowska 1.0.0; F. Piaseccy 1.0.0; dr S. Szyszowski 1.10.0; Konstanty Woźniacki 2.0.0.  
Spoza Londynu: Władysław Swirad, Chicago, USA 7.0; ks. Jan Bogusz, Seattle, USA 3.10.0; S. Dobsen, Guildford 10.0.  
Bóg zapłać.

**642 funty na cele dobroczynne złożono w „Veritasie” w roku 1953**

Rok 1953 zamknięto kwotą £ 642.9.10, jaką złożono w ciągu dwunastu miesięcy na cele dobroczynne przez „Veritas”, głównie za pośrednictwem redakcji „Gazety Niedzielnej”.  
Z kwoty tej w miesiącu styczniu wpłynęło — £ 141.10.8, w lutym — 36.18.0, w marcu — 16.14.11, w kwietniu — 20.17.4, w maju — 46.15.0, w czerwcu — 50.2.0, w lipcu — 41.1.0, w sierpniu — 50.7.3, we wrześniu — 40.7.11, w październiku — 33.9.6, w listopadzie — 54.0.2, w grudniu — 62.6.1. Razem £ 642.9.10.  
Na poszczególne cele wpłacono w ciągu roku następujące kwoty:  
Na leki dla chorych w Polsce — 447.9.0, na zakład w Hereford — 73.5.7, na zakład w Pitsford — 52.5.9, na gimnazjum w Faw-



**DRUGA NIEDZIELA PO OBJAWIENIU PAŃSKIM**

**LEKCJA**  
(Rzym. 12, 6-16)  
Bracia! Mamy dary, według użytej nam łaski, różne: bądź to prorocтво w zakresie wiary, bądź to wykonywanie urzędu, w nauce dar nauczania, w upominaniu dar strofowania. Kto rodzi, niech to czyni w prostocie, kto jest zwierchnikiem, niech się przejmie troską, kto pełni czynki miłosierdzia, niech to czyni z weselem. Miłość wasza niech będzie bez obłudy. Znieńawidźcie zło, a przyłgnijcie do dobra. Miłością

**OFIARA MSZY ŚWIĘTEJ**

**UCZTA PASZALNA W STARYM TESTAMENCIE**

Msza święta jest powtórzeniem ostatniej wieczerzy w wieczerniku. Zatem, by zrozumieć Mszę świętą i wszystko co jest w niej zawarte, trzeba sobie uprzytomnić treść i formę ostatniej wieczerzy Pana Jezusa z Apostołami.  
Była to uczta paschalna Starego Testamentu. Pożywając tę ucztę Żydzi wspominali corocznie wyzwolenie narodu wybranego z niewoli egipskiej.  
W ewangelii św. Łukasza czytamy: „Nadszedł wreszcie dzień Praśników, w którym należało ofiarować Paschę. I wysłał Piotra i Jana mówiąc: Idźcie i przygotujcie nam Paschę, abymy pożywali... Odszedłszy tedy znaleźli jako im powiedział i przygotowali paschę. A gdy nadeszła godzina zajął miejsce przy stole i dwunastu apostołów z Nim. I rzekł im: Gorąco pragnęłam pożywać tę Paschę z wami zanim cierpieć będę.” (Łuk. 22, 7-15)

Święta ta uczta podobnie jak inne obrzędowe ucztę żydowskie miała charakter dziękczynny. „Ojciec rodziny zajmował pierwsze miejsce za stołem i składał Bogu w ofierze pokarmy, jako zwrot ofiarodawcy darów otrzymanych od niego”. (Bouyer, Mystère Pascal, str. 120). Od-mawiał nad kielichem wina obrzędowe błogosławieństwo po czym wnoszono jarzyny i miśę z polewką. Gdy pierwsza część ucztę dobiegła do końca, stawiano uroczyste na stole baranka paschalnego, był on uprzednio zabity w sposób przepisany przed świątynią, a upieczono go w domu.  
Teraz obecni błagali Boga o

braterską nawzajem się miłując, w okazywaniu czci jedni drugim uprzedzając. W gorliwości nie słabnący, duchem płomieni. Panu służący, radujący się z nadziei, w ucisku wytrwali, w modlitwie gorliwi. Potrzeby świętych pomagający, gościnnoci strzegący. Błogosławcie przesładujących was, błogosławcie, a nie przeklinajcie. Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi. Bądźcie między sobą jednomyślni, nie wynosząc się nad innych, ale się z pokornymi zgadzając.

**E W A N G E L I A**  
(Jan 2, 1-11)

W on czas: Odbywały się gody weselne w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusowa. Zaproszono też na gody Jezusa wraz z uczniami jego. A gdy zabrakło wina, rzekła Matka Jezusa do niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Zostaw to mnie, niewiasto, jeszcze nie na-

deszła godzina moja. Mówi tedy Matka jego do sług: Uczynicie, cokolwiek wam powie. A było tam sześć stągwi kamiennych, ustawionych dla obrzędowych obmyć żydowskich, z których każda mogła pomieścić dwa lub trzy wiadra. Rzecze im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż po brzegi. I rzekł do nich Jezus: Zaczepnijcie teraz i zanieście gospodarzowi wesela. A gdy gospodarz wesela skosztował wody, która się stała winem, a nie wiedział, skąd by się wzięło (lecz słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli), przywołał gospodarz wesela oblubienca, i rzekł doń: Każdy człowiek daje napród dobre wino, a kiedy się napiją, wtedy to, które jest gorsze, a ty zachowaleś dobre wino aż do tego czasu. Taki to początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, i okazał chwałę swoją, i uwierzyli weni uczniowie jego.

W wielu miejscach Starego Testamentu znajdują się „figury” tj. zapowiedzi zdarzeń, które miały nastąpić, gdy się zjawi Mesjasz. Figurą Mesjasza jest baranek paschalny. Gdy po 400-letniej niewoli Żydzi wychodzili z Egiptu, Anioł Pański ominął domy, których drzwi poprzedniej nocy pomazano krwią baranka. Cud Boży otworzył przed Żydami fale morza Czerwonego, które się zawarły i pochłonięły goniące za nimi wojska faraona.  
Za św. Pawłem Kościół w liturgii nazywa Chrystusem naszą Paschę; „ Na Paschę naszą został ofiarowany Chrystus. (I Kor. 5, 7 — 8). Ten Baranek, którego krew przelana wyzwala nas z niewoli grzechu.”

**PAPIESKA MODLITWA UCHODźCÓW DO MATKI BOSKIEJ EMIGRANTÓW**

Najświętsza Panięko, która wygnancom z ojczyzny towarzyszysz na drogach świata w poszukiwaniu pracy i chleba, Ty, któraś także doświadczyła czym jest wygnanie, spojrz laskawie na położenie nasze i błogosławiać tego, co Ciebie gości u siebie, czuwaj, błagamy Cię, nad wszystkimi, których konieczność rozpraszania, a braterstwo innych przyjmuje dołączając ich do własnych najcięższych prac w pocie czoła.

Ty, wspomnienie wiernych, pocieszycielko strapiionych, bądź matką pełną miłości dla tego, kto zmuszony przez los, z dała od swego kraju, żyje wśród udręczeń zatroskany o siebie, o swoich i często nie ma bliskiego, co zrozumiałby w pełni jego utrapienia, wzmocnił jego siły, głosem krwi podniósł jego ducha zalanego.  
Wzmocnieni twoim miłosierdziem, wsparci opatrnościową twoją macierzyńską opieką, chronieni twoją modlitwą, spraw, o Maryjo, abyśmy i my rozproszeni i nasze drzące o nas rodziny w kraju, wszysecy zarówno podtrzymani Wiarą, Nadzieją, Miłością, szli przez życie w świętej bojaźni Bożej i zdani na wolę Bożą, wierni Jezusowi Chrystusowi i Jego Kościołowi, cieszyli się owocami Sprawiedliwości chrześcijańskiej i zasłużyli dzięki nim na pokój w doczesności i doskonałą szczęśliwość w wieczności. Amen.

**NAUKA I RELIGIA**

O zbliżeniu nauki do religii mówił biskup Klepac na otwarciu nowego roku akademickiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim: „Po wielkich kataklizmach, jakie przeżył wiek XX, dziś znowu zaczyna się zbliżanie nauki i religii, nie obce przecieź tradycjom chrześcijańskiego świata, w którym uniuersitas łączyła się nierozdzielnie z pojęciem catholica”. Biskup Klepac wymienił trzy podstawy, na których nauka łączy się z religią.  
„Pierwsza — to jedność praw rządzących umysłem człowieka, której odpowiada od strony religii jedność rodzaju ludzkiego. Druga — to dążność do pełni nauki, jej dynamizm pozwala-

jący człowiekowi coraz to bardziej rozszerzać swe horyzonty myślowe, coraz bardziej poznawać świat zarówno co do jego zakresu jak i istoty. Dynamizm, zmuszający ucznogo do ustawicznego kontrolowania swoich hipotez, do przełamywania statycznej, oportunistycznej postawy, hamującej postęp. A religia? Mówi ona człowiekowi, że jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże, że ma czynić sobie ziemię poddaną. Trzecia wreszcie podstawa, to — ład, istniejący we wszechświecie, który uczony musi przyjąć i przyjmować go. I znów nauka spotyka się tu z religią, która głosi, że Bóg jest twórcą ładu we wszechświecie.”

**KRONIKA  
Katolicka**

Stolica Parany, Kurytyba, przeżyła w podniosłym nastroju cztery dni, 26-29 listopada, I-go Prowincjalnego Kongresu Eucharystycznego w Paranie, którego patronowała przez cały czas przewieziona z Rocío (Paranaguá) cudowna statua Matki Boskiej, Patronki Parany. Wśród konferencji wygłoszonych na uroczystych zebraniach kongresowych zaśługują na szczególne podkreślenie konferencje wygłoszone przez katolików świeckich: komandor dr Adroaldo Mesquita da Costa, deputowany federalny i były minister sprawiedliwości, mówił na temat: „Eucharystia środkiem do odnowienia rodziny”; senator Apolonio Sales na temat: „Eucharystia i małżeństwo”; gubernator Parany dr Bento Munhoz da Rocha Neto na temat: „Eucharystia rozwiązaniem ważnych problemów rodziny”. W trzecim dniu Kongresu odbyła się jedyna w swoim rodzaju uroczystość: parańska izba ustawodawcza zebrała się w swym gmachu o godzinie 15, ażeby przyjąć przedstawicieli Episkopatu Brazylii z J. Em. kardynałem Jaime de Barros Camara, arcybiskupem Rio de Janeiro, na czele. Dostojnych gości, w obecności deputowanych, powitał prezydent izby dr Laertes Munhoz.

**POKWITOWANIA OFIAR**

W okresie grudnia 1953 r. wpłacono za pośrednictwem „Gazety Niedzielnej” poza lekami dla chorych w Polsce i poza ofiarami na odnowienie kościoła polskiego w Londynie następujące kwoty:

**NA ZAKŁAD W HEREFORD**  
J. Stefanowicz — 1.0.0; L. Korpacz — 10.0; Kolo Akcji Katolick. w Ipswich — 16.0; K. Niemirowicz — 1.0.0; Kapicowie — 1.0.0; S. Rejmanowie — 1.1.0; T. Banat — 2.0.0.  
Razem £ 7.7.0.

**NA ZAKŁAD W PITSFORD**  
Kolo Akcji Kat. w Ipswich — 16.0; Kazimierz i Stanisł. Rychlewscy — 1.0.0; J. Stefanowicz — 1.0.0.  
Razem £ 2.16.0.

**NA GIMNAZJUM O.O. MARIANÓW W FAWLEY COURT**  
H. K. z Manchester — 10.0; Dr W. Wasilutyński — 10.0; T. Jarzębowscy — 10.0; Bezimiennie z Long Eaton — 7.0.  
Razem £ 1.17.0.

**NA LEKI I ŻYWNOSĆ DLA DZIECI POLSKICH W NIEMCZECH**  
S. Podhajecki — 10.0; Dr A. Maciejewski — 7.0; J. Broda — 1.0; S. Rejmanowicz — 1.0.0; W. Czabrowska (ze zbiorki w fabryce) — 3.0; Helena i Tadeusz B. — 3.0; Antoni Woźniak — 1.0.0.  
Razem £ 3.10.0.

**NA POLAKÓW W NIEMCZECH**  
J. Szczucki — 10.0.

**NA POMOC DLA POLAKÓW W SZPITALACH ANGIEL.**  
Bezimiennie z Long Eaton — 5.0; J. Stefanowicz — 1.0.0.  
Razem £ 1.5.0.

**NA INWALIDÓW WOJEN.**  
Henryk Deutscher — 1.0.0.

**NA SKARB NARODOWY**  
T. Pasięczny — 5.0; Zygmunt Kobryń — 4.0; Leon Wilmański — 2.6; Jan Domański — 5.0; M. Domański — 8.0.  
Razem £ 1.4.6.

**NA MISJE POL. W AFRYCE**  
Maria Marszałek — 1.0.0; K. Niemirowicz — 1.0.0; I. W. z Derby — 1.0.0; J. Stefanowicz — 1.0.0.  
Razem £ 4.0.0.

**NA POLSKĄ MACIERZ SZK.**  
Głogowsky — 15.0.

**NA TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI I MŁODZIEŻY**  
Antoni Woźniak — 1.0.0; Pacjent S. D. — 10.0.  
Razem 1.10.0.

# GAZETA NIEDZIELNA

# NA R O Z D R O Ż U

## Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZienia

**tygodnia**

17 stycznia 1954 r.

### POKOJ A PACYFIZM

Jak od grotty betlejemejskiej dochodził do ludzkości głos anielski „chwala Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”, tak z wyżyn Stołicy Apostolskiej dochodzi teraz do zgnękanego niepokojem naszych czasów. światła głos Ojca Świętego wzywający do pokoju.

O jakim pokoju mówi Głowa Chrześcijaństwa nauczając wiernych? Nie o takim, o jakim marzą materialści. Bo „żaden materializm nie był nigdy zdolny zapewnić pokoju, który jest przede wszystkim stanem umysłu, a dopiero później harmonijną równowagą sił zewnętrznych” — powiedział Papież. „Pokój jest nade wszystko kwestią duchowej jedności i nastawień moralnych”.

Pius XII wyraźnie zaznaczył, żeby Jego słów nie rozumiano jako propagandy pacyfistycznej. Powiedział m.in., iż „materialistyczne pojmowanie życia grozi tym, że stanie się regułą postępowania pewnych ruchliwych agentów pokojowych i głównym źródłem ich pacyfistycznej polityki”. Jest to niedwuznacznym potępieniem nie tylko polityki W. Brytanii, reprezentowanej przede wszystkim przez premiera Churchilla, ale całej polityki anglosaskiej, boć ona właśnie opiera się na błędnym pojęciu, iż „sekret rozwiązania sprawy leży w zapewnieniu materialnego dobrobytu wszystkim narodom przez stały wzrost produkcji i podnoszenie poziomu życia”. Papież również zaznacza, że materializm bynajmniej nie grozi więcej Europie, niż innym kontynentom. Przeciwnie, uważa, iż ogromny rozwój techniki grozi bardziej narodom mniej dojrzałym kulturalnie i z mniejszą tradycją.

Szczególne nacisk położył Pius XII w swoim wigilijnym przemówieniu na praktyczne wskazówki dla polityki europejskiej. Przypominając, iż w przedsięwzięciu akcji jednoczenia Europy istnieje ryzyko i dlatego „należy postępować ze szczególną ostrożnością robiąc starannie przemyślane posunięcia”, przeciw należy w pierwszym rzędzie we własnych narodach przygotować porządek. Papież wzywa polityków europejskich i mężów stanu, by „wykazali wytrwałość w wprowadzaniu zasad chrześcijańskiego porządku społecznego, wytrwałość w wyznawaniu swych własnych słuszych zasad bardziej, niż czynią to zwolennicy doktryn fałszywych”. Ojciec Święty jeszcze raz podkreśla tu obowiązek chrześcijańskiego polityka, który „będzie winny jeśli sądzi, że można eksperymentować z ustrojem społecznym, a szczególnie gdy nie dba, żeby słuszna władza państwa i przestrzeganie prawa było obowiązkiem wszystkich warstw społecznych”. Prawdziwa bowiem demokracja „nie może istnieć inaczej, jak tylko w atmosferze czci Boga, przestrzegania Jego przykazań i chrześcijańskiej solidarności braterstwa.”

P. J.

### POKWITOWANIA

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych dla znajomych, 5/- na zakład ojców Marianów w Fawley Court, Henley składa

Józef Broda

Mogłoby się wydawać, że początek roku 1954 zapowiada jakiś t.zw. polepszenia w stosunkach międzynarodowych, czyli w obecnym stanie rzeczy między Zachodem a Rosją. O tym polepszeniu trzeba nie tylko mówić ale i myśleć bardzo a bardzo ostrożnie. Zarówno o polepszeniu... w ogóle, jak i polepszeniu... dla kogo?

Różdżki czarodziejskie nie istnieją poza bajkami czyli wrodzoną skłonnością umysłów ludzkich do uroczego świata wyobraźni. Rzeczywistość, obecnie coraz mocniej uwytłaczona i ugruntowana w ciągu blisko dziesięciolecia powojennego, a oparta o głęboki rozbrat naszego wieku między komunizmem rosyjskim a światem zachodnim, nie może się rozwiać ani z dnia na dzień ani w ogóle. Rozbrat musi pozostać i po zostanie, a tylko mogą być przerzucone ponad przepaścią otchłaniai rozbieżności dwu światów, jak już bywało od czasu do czasu w chwilach sztucznych ćwierć-sielanek, opary pozorów.

Zresztą i te opary mogą, od strony Zachodu, przesłać chwilowo rzeczywistość tym, którzy są... z tego brzegu przepaści, ale nie tym, którzy by mieli zostać... na tamtym brzegu.

### OBJAWY

Oto p. Malenkow, obecny nr. 1 komunistyczno-państwowy rosyjski, w noworocznych odpowiedziach na pytania dziennikarskie amerykańskie, zapewnia, że Rosja chce pokoju ze wszystkimi a w szczególności ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki. Tak zresztą zwykle odpowiadał na podobne pytania do ostatnich czasów Stalin. Tyle tylko, że w odpowiedzi Stalina było grubym szwem widoczne, że to zależy od przyjęcia przez Zachód tego, czego chce Rosja, a szew zastrzeżeń Malenkowa jest nieco cieńszy. Moskwa ostatnio zwołała kil-

ka rosyjskich żon Brytyjczyków, ale mniej niż jest całych narodów, które zatrzymują nadal w niewoli, oraz mniej niż jest setek milionów ludności tych narodów dokoła Rosji.

Ruszył trochę pod koniec r.ub. powrót jeńców niemieckich z Rosji. Od września do końca grudnia osiem i pół tysiąca; w Nowy Rok pięć tysięcy; w drodze podobno dziesięć tysięcy. W każdym razie widać, że Stalin kłamał mówiąc w r. 1950, że wszystkich razem jeńców niemieckich w Rosji jest 13 do 14 tysięcy. Ale to pewne, że z 1 miliona 300 tysięcy, których nazwiska mają w swych spisach władze niemieckie, wróci okruszyna, a niemal całość poszła w zagładę.

Każdy promyk ocalenia czy ulgi ciesz się, nawet gdy stosunek jest jak jednostki do miliona, odrywając na chwilę oczy od tych milionów gnieszonych w ciemności.

### POWODY

Zabiegi pojednawcze lub nibypojednawcze nie mają na celu jedynie i wyłącznie mylenia i ludzenia świata, co jest stałym i wypróbowanym sposobem dyplomacji komunistycznej.

Oprócz tego niewątpliwego i rozstrzygającego w moskiewskich działaniach celu mają one też swe powody wewnętrzno-rosyjskie w chwili obecnej.

Po 25-letnim całkowitym jedynowładztwie Stalina pozostali, tj. przezeń pozostawieni u steru, rządzący na Kremlu, już raczej jako zespół jeśli nie z ochoty to z konieczności, widzieli na pewno to jedno, że nie mogą utrzymać trybu rządów Stalina bez Stalina.

Stalin budował w zamiarach świątoburczych, które są istotą komunizmu, jedynie pokrywanych słabo różnymi hasłami ni by obronnymi, siłę zbrojną Rosji, kosztem wszystkiego innego. Co szło na olbrzymie zbrojenie

nie mogło iść na podniesienie poziomu życia i ulżenie doli setek milionów przy zbytku garści władców i najbliższych sług. Jako jedynowładca, oparty o zwycięskie odparcie najazdu i o nowe zabory, Stalin mógł ten tryb rządów utrzymywać mimo niedoli powszechnej.

Następcy u steru, już jako zespół, z widokami takich rozgrywek jak Beria — Malenkow, musieli ogłosić dać coś uspakajającego. Wszystkie zarządzenia gospodarze po śmierci Stalina wprowadzają lub obiecują ulgi życiowe. Nadzieje pokoju, a nie przy otowywanie nowej wojny, sprzyja temu kierunkowi w wewnętrznych rządach rosyjskich.

### WIDOKI

Moskwa na pewno nie idzie na naradę czterech mocarstw w Berlinie, 25 stycznia r.b. z zamiarem zaniechania dotychczasowej polityki pogotowia przeciw Zachodowi i zwrotu lupów przynajmniej z doby drugiej wojny światowej.

Przedmiotem głównym narady mają być Niemcy, może wraz z Austrią, chociaż Moskwa będzie nadal usiłowała rozszerzyć ją na całość spraw światowych, gdzie łatwiej jej wymykać się. Niewątpliwie nie myśli Moskwa o wycofaniu się z Niemiec Wschodnich i o dopuszczeniu do zjednoczenia Niemiec poza wpływem Rosji. Więc już na sprawie Niemiec okaże się, czy Kreml chce zmienić istotę obecnego napięcia w Europie.

Jeśli by zaś nawet Moskwa miała jakoś ustąpić w sprawie Niemiec, ceną jej będzie pozostawienie jej lupu w Europie Środkowo-Wschodniej, czyli... zaniechanie przez St. Zjednoczone Ameryki polityki wyzwolenia na dziś i nawrót naporu rosyjskiego w gorszych warunkach na jutro. Takie drogi wiodą na naradę do Berlina i takie z niej i po niej.

St. St.

## Z POLSKI

### SEMINARIUM W NISIE

W Wyższym Seminarium Duchownym w Nisie odbyła się inauguracja roku szkolnego. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. pontyfikalną, odprawioną przez ks. infułata Emila Kobjerzyckiego, wikariusza kapitulnego Opola. Kazanie podczas Mszy św. wygłosił ks. rektor Jan Tomaszewski. Następnie odbyła się uroczysta akademicka, na której byli obecni: ks. infułat Emil Kobjerzycki, ks. prałat Michał Banach, wikariusz generalny Opola, ks. radca Karol Tokarz, przewodniczący Rady Diecezjalnej, członkowie Rady Diecezjalnej, grono profesorów oraz goście. Akademię rozpoczęto pieśnią „Gaude Mater”, po czym ks. rektor wygłosił przemówienie. Po przemówieniu chór kleryków odśpiewał „Pieśń zгоды” Mozarta, a ks. prof. W. Urban wygłosił odczyt na temat: „Ks. biskup wrocławski — Piotr Nowak”. Uroczystość uświetniła również orkiestra, która odegrała kilka poważnych utworów. Akademię zamknęło przemówienie ks. prof. Kobjerzyckiego.

### AKADEMICKI TEATR KUL-u

Amatorski Akademicki Teatr na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim nie korzysta z pomocy fachowej teatrów zawodowych, za wyjątkiem wykładów w historii teatru, jakie prowadzi p. Janowska. Praca tej placówki

ma pójść w dwóch kierunkach: wystawienie około trzech sztuk w roku, oraz organizowanie wieczorów poetyckich. Repertuar ma być oparty na twórczości dramatycznej pisarzy katolickich.

Inauguracyjnym przedstawieniem Teatru KUL-u było średniowieczne „Misterium o Adamie” z XII wieku oraz „Misterium o Wcielonym Słowie” Jerzego Zawieyskiego. W okresie Bożego Narodzenia Teatr urządził wieczór poetycki p.t. „Noc Adwentowa”, na którego program złożyły się wiersze o tematyce związanej ze świętem Bożego Narodzenia. W roku 1954 planuje się wystawienie „III części Dziadów” w nowej interpretacji, „Magię” Chestertona, „Zwiastowanie” Claudela i kilka wieczorów poetyckich.

### MOSKWA NIEZADOWOLONA Z DRUKARZY

Władze komunistyczne w Moskwie są wyraźnie niezadowolone z pracy działu drukarskiego, wydawniczego i księgarskiego w Polsce. Kontrolerzy sowieccy zarzucają reżymowym komórkom niski poziom graficzny wydawnictw, nieporządne wykonanie, złe oprawy, wadliwy wybór drukowanych książek. Jak zwykle w takich wypadkach bywa, do Warszawy zjechała specjalna komisja sowiecka. Nakazano czystkę w aparacie kierowni-

czym tego działu. Równocześnie zaś wyznaczono nowe kierownictwo. Zanim członkowie tego kierownictwa obejmą w pełni swoje funkcje, muszą wyjechać na przeszkolenie do Moskwy. W tych dniach wyjazd ten nastąpił. Wyjechała 16 osobowa „delegacja” Centralnego Urzędu Wydawnictw, Przemysłu Graficznego i Księgarstwa. Nadzoruje „delegację” politruk Leon Bielski.

### CIĘŻKIE WARUNKI PRACY

Młody rybak z Gdyni, uczeń szkoły morskiej w Świnoujściu, który uciekł na Zachód, opowiada, że warunki pracy w Polsce są nad wyraz ciężkie. Robotnik musi pracować często piętnaście godzin dziennie, żeby wykonać normę i wyżywić swoją rodzinę. Płaca miesięczna robotnika wynosi przeciętnie 514 złotych (121 dol.) za wykonanie z góry wyznaczonej normy. Kto wykona więcej, otrzymuje większą zapłatę. Za wykonanie podwójnej normy, czyli 200 procent wyznaczonej roboty, robotnik otrzymuje przeciętnie 1,028 złotych. W ten sposób reżym zmusza robotnika do pracy ponad siły. O zdrowiu robotników reżym zupełnie się nie troszczy. Warunki w fabrykach i zakładach pracy są niehygieniczne, żywność jest niewystarczająca z powodu wygórowanych cen, a opieka lekarska bardzo słaba. (IC)

\* Ojciec św. Pius XII wyraził zadowolenie i polecił msgr. Montiniemu przekazać ambasadorowi R. P. przy Watykanie wyrazy podziękowania dla wszystkich Polaków, którzy uczestniczyli w akcji protestacyjnej przeciw prześladowaniu Kościoła w Polsce i aresztowaniu kardynała Wyszyńskiego.

\* Po łagodnym grudniu nastąpiły w styczniu na kontynencie oraz w Anglii ostre mrozy i śniegi, powodując opóźnienie komunikacji.

\* Przed konferencją berlińską mocarstwa zachodnie przygotowały projekty paktów bezpieczeństwa, wśród których znajduje się projekt zobowiązania Niemiec, iż nie będą próbowały siłą zmieniać obecnej granicy z Polską na Odrze i Nisie.

\* Po decyzji wycofania dwóch dywizji amerykańskich z Korei prezydent Eisenhower ma w orędziu do Kongresu zapowiedzieć również redukcję amerykańskich wojsk lądowych w Europie i w innych krajach Azji. Wiąże się to z rozwojem nowych broni, które pozwolą na natychmiastowe odparcie ataku sowieckiego, gdziekolwiek by on nastąpił.

\* We Włoszech trwa kryzys rządu a prezydent Einaudi planuje się do powierzenia misji tworzenia nowego rządu politykowi chrześcijańsko-demokratycznemu Fanfani. Obecny układ sił politycznych we Włoszech podobnie jak we Francji uniemożliwia stworzenie innego i trwałego rządu.

\* Nad Jugosławią jakiś nieznanymi samolot odrzutowy zaatakował samolot brytyjski, lecący do Białogrodu. Pasażerem samolotu brytyjskiego nie się nie stało. Władze jugosłowiańskie prowadzą dochodzenia.

### KOMUNISCI PORWALI BRYTYJSKIEGO ŚWIADKA W PROCESIE SZPIEGOWSKIM

Żołnierz amerykański Homer Cox, zwolniony niedawno przez Rosjan przywiózł wiadomości o pobycie w Workucie na Syberii Williama Piddingtona, spadochroniarza brytyjskiego, który przed trzema laty zniknął ze swego mieszkania w Selsdon Park, Surrey.

W sierpniu 1950 władze brytyjskie w Niemczech wytoczyły proces pewnemu Niemcowi o szpiegostwo na rzecz Rosji, a koronnym świadkiem oskarżenia miał być Piddington, który był już wówczas po demobilizacji i miał przybyć na proces z Anglii. Piddington w czasie swej służby wojskowej był świadkiem, jak jednemu z jego kolegów proponowano nagrodę za wiadomości wojskowe, które można by przekazać Rosjanom. Zameldował wówczas o tym władzom i działał odciążając ich ramienia jako kontrwywiadowca a nawet dostarczył fałszywych informacji Niemcowi, który był szpiegiem sowieckim i przekazywał materiały sowieckiemu kapitanowi. Piddington został następnie zdemobilizowany i miał być jako cywil wezwany na proces po aresztowaniu podejrzanych o szpiegostwo.

Gdy już było wiadome, że Piddington będzie głównym świadkiem w procesie, zniknął on z hotelu w Selsdon Park, gdzie pracował jako kierownik. Obecnie, po trzech latach bezskutecznych poszukiwań zaginionego okazało się, że został on porwany przez komunistów i wwieziony do Rosji, by zopieć jego zeznaniom w procesie.

# JAK I DLACZEGO ZAATAKOWANO KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY „VERITAS” I JEGO „KALENDARZ RODZINY POLSKIEJ” ODPOWIEDŹ NA FELIETON Z. NOWAKOWSKIEGO

Uwagi niżej zamieszczone dotyczą felietonu Zygmunta Nowakowskiego „Rokosz Zebrzydowski” („Dziennik Polski” z 16 grudnia 1953 r.) na temat działalności Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas” i jednego z jego ostatnich wydawnictw p. t. „Kalendarz Rodziny Polskiej”, oraz niepodpisanego artykułu „Dziwny kalendarz” w „Orle Białym” (z 12 grudnia 1953) na ten sam temat. Niezależnie od tych dwóch artykułów, część uwag poświęcona będzie ogólnym stosunkom, jakie panują na emigracji.

Sama bowiem sprawa, poruszona we wspomnianych artykułach, jest właściwie prosta i krótka, dało by się ją omówić w kilkudziesięciu wierszach. Artykuły wszakże, które ją poruszają, są, niestety, symptomem zagadnienia głębszego, stąd temat wymaga omówienia szerszego.

## KALENDARZ

Felieton „Rokosz Zebrzydowski” składa się z trzech warstw treściowych: z krótkiego założenia, z błyskawicznego chwytu technicznego i z długiej, ostrej, nieprzebijającej w środkach miłości.

Założenie jest takie: autorzy „kalendarzyka historycznego” w „Kalendarzu Rodziny Polskiej” opuścili daty dotyczące dużej części nowej historii Polski, przede wszystkim zaś daty dotyczące Józefa Piłsudskiego. Uczynili to świadomie i celowo. Mało tego! Aby jeszcze bardziej poniżyć tego, który wśród pocztu królów polskich spi teraz swój sen wieczny w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, na dzień 6 sierpnia, który w r. 1914 był pierwszym dniem wojennym Legionów, wstawili datę roku 1606, kiedy to na dzień 6 sierpnia wypadł jeden z najhaniebniejszych wypadków polskiej prywaty, rokosz Zebrzydowski.

Założenie samo nie wystarczy. Aby je uprawdopodobnić, trzeba jeszcze szminki, trzeba owego błyskawicznego chwytu technicznego. Więc Nowakowski pisze: „Pośród stu dwudziestu, ekonomicznie, oszczędnie wyliczonych, najważniejszych momentów historii polskiej (podkreślenie moje), znalazło się miejsce na ów rokosz.”

Czytałem kiedyś jakiś inny felieton, bodajże nawet samego Nowakowskiego, zajmujący się wyszcigami psów. Na zawodach tego szlachetnego sportu organizatorzy podobno używają wobec nieszczęsnych psów brzydkiego podstępku: puszczają im przed nosem zajęcie, które wcale nie są zającami, ale namiastkami zajęcy, z pakuł, kleju i farby. Głupi pies daje się na ten podstęp nabrać, goni, ujada i zbija właścicielowi forszę. We wspomnianym felietonie autor uważał, że w stosunku do psów nie jest to fair play. W stosunku do ludzi metoda taka jest jednak właściwa. W „Rokosz Zebrzydowski” pieskami mają być czytelnicy. Zając (bo chyba nie trzeba tego rzeczownika zdrabniać?) Nowakowskiego z pakuł, to wstawka, że „kalendarzyk historyczny” jest skrótem historii polskiej. Zastosowało się więc tu taki drobny, niemal niewidoczny inżynieryjny zabieg, aby móc powiedzieć o białym, że jest czarne, i na odwrót.

„...sto dwadzieścia najważniejszych dat z dziejów polskich...” A czemuż to, Panie, gospodarujesz nieupoważniony na cudzym, nieswoim polu? Czy po to, aby w ogóle móc uderzyć? Nowakowski nie baczy, że chodzi tu o daty przy calendarium, przy dniach i miesiącach. Taki „kalendarzyk historyczny” ani jest, ani nie zamierzał być, ani nie mógł być skrótem historii polskiej. Dzieje się to z następujących zasadniczych przyczyn:

Po pierwsze — bo wydawca nie mógł go tym uczynić; gdyby było inaczej, tytuł nie brzmiałby „kalenda-

Przed niedawnym czasem w dwóch pismach emigracyjnych umieszczono ataki na „Kalendarz Rodziny Polskiej” wydany przez „Veritas”. „Dziennik Polski” zamieścił napastliwy felieton Z. Nowakowskiego, a „Orzeł Biały” artykuł niemniej krzywdzący.

Katolicki Ośrodek Wydawniczy uważa, że ataki te są pozbawione podstaw, a zarzuty wysuwane są sztuczne. W bieżącym numerze tygodnika „ŻYCIE” ukazał się zasadniczy artykuł kierownika Katolickiego Ośrodka Wydawniczego, Józefa Kisielewskiego — odpierający zarzuty.

Z artykułu powyższego zamieszczamy obszernie fragmenty w „GAZECIE NIEDZIELNEJ”, zachęcając czytelników, którzy sprawą stosunków panujących na emigracji interesują się bliżej, aby przeczytali również cały artykuł w bieżącym numerze „ŻYCIA”.

REDAKCJA

ryk historyczny”, ale „120 najważniejszych dat z historii ojczystej” i byłby umieszczony osobno. Kalendarzyk historyczny przy dniach i miesiącach calendarium musi się stosować do chronologii kalendarzowej roku, a nie do chronologii dziejowej.

Po drugie — dlatego, że nigdy te działy w kalendarzach nie zawierały zestawień całej historii, ale podawały daty na wrywki, zmieniane co roku. (A kalendarze i ich konwencje, to nie wymyślił „Veritas”, to bardzo dawna polska gałąź wydawnicza; i bardzo okresami zasłużona także, zwłaszcza w XIX wieku, kiedy w dwóch zaborach była żywicielką polskości.)

Po trzecie — dlatego, że to niemożliwe. Zeby w polskich warunkach w ogóle można było ustalić 120 najważniejszych dat przy calendarium, a nie w osobnym artykule, trzeba by na to stu najtęższych historyków i pięciu lat międzypartyjnych rokowań, dłuższych nawet od rokowań o zjednoczenie. Nowakowski pisze: „Redakcja kalendarza nie znalazła miejsca na Mickiewiczów, lub Szopenów czy Paderewskich, pominęła starannie wszelakie osobistości albo żyjące jeszcze albo niedawno zmarłe lub zabite, wszystkich wybitnych ludzi przed 1918 r., z okresu niepodległości i z okresu tej wojny, a tryumfalnie wysyłała postać Zebrzydowskiego.” Ranyboskie! — jak się mówiło na Krowodrzy — czy jest człowiek przy zdrowych zmysłach, który by mógł wymagać, aby to wszystko zmieścić na 120 wierszach druku! A do tego przecież jeszcze najważniejsze daty Piłsudskiego i — zgódźmy się — trochę królów dawniejszych też. W innym miejscu felietonu Nowakowski wymaga ponad-

to, aby prócz faktu i osoby, z którą ten fakt jest związany, dawać informacje, na czyje polecenie osoba fakt zdziałała i co później ta osoba zrobiła. Słowem system małych rozprawek historycznych. I to wszystko na 120 wierszach druku, przy poszczególnych dniach miesięcy! No, no.

(Nowakowski zresztą z innego punktu widzenia nie pisze prawdy. W „Kalendarzu Rodziny Polskiej” jest duży wiersz tegoż Mickiewicza i kilkunastu największych poetów polskich, jak również artykuł o Szopenie.)

Po czwarte. — Skoro tedy jest jasne, że to nie był ani mógł być skrót historii polskiej, — dlaczego z tego wszystkiego ma wynikać, że wszyscy, którzy nie myślą jak Pan Nowakowski, to zaraz ludzie źlej woli? Dlaczego w tej sytuacji nie zostawić wydawcy prawa swobody wyboru takiej koncepcji „kalendarzyka historycznego”, jaka wydaje mu się najlepsza i jaka jest przy calendarium możliwa. W danym wypadku koncepcja jest zupełnie przejrzysta i zupełnie nie tajemnicza. Chcieliśmy dać rodzinie polskiej i dzieciom tej rodziny trochę dat, których się nie pamięta, które się zapomniało. Ważne daty Dwudziestolecia i ważne daty Piętnastolecia wojenno-uchodźczego ludzie pamiętają, mogą o nich dzieciom mówić. Na 118 dat w „kalendarzyku historycznym” (przy jednej z oczywistym błędem druku) 102 dotyczy dawnej historii polskiej (do powstań), 17 nowiej: a z tych 17, oprócz dwóch dat z II wojny światowej, wszystkie przypominają wypadki mniej pamiętane. Przy takim założeniu, przypomnienie rokoszu Zebrzydowskiego ma również swój pedagogiczny sens. Warcholstwo to, niestety, specjalność nie tylko XVII wieku, w wieku XX odzywa się też. Aż miło.

Po piąte i ostatnie. — Obydwoj krytycy, z „Dziennika Polskiego” i „Orla Białego”, insynuują w swoich artykułach, że to partyjnicy, przywdziałszy dla niepoznaki maski katolickie, świadomie i celowo sporządzili jednostronny „kalendarzyk historyczny”, „skreślając” — jak n.ówi Nowakowski — Piłsudskiego. Jestem pewny tego, że we wszystkim, nawet w pisaniu felietonów i w wodzeniu ludzi za nos, potrzebny jest namysł. Jakżeż bowiem ten zarzut w świetle dziennym wygląda? Gdyby tak było, jak obaj impetuują, to automatycznie pojawiłyby się daty „przeciwnie”. Tymczasem w „kalendarzyku” nie ma Piłsudskiego, ale nie ma i Paderewskiego, Dmowskiego, oraz Witosa; nie ma 11 listopada, ale nie ma i podpisania Traktatu Wersalskiego przez Dmowskiego i Paderewskiego; nie ma Legionów, ale nie ma i Powstania Warszawskiego.

Nie ma jednej z najważniejszych dat z nowej historii Kościoła — zawarcia Paktu Laterańskiego, nie ma daty śmierci Kardynała Hłonda i ingresu Prymasa Wyszyńskiego, nie ma daty encykliki „Mystici Corporis”, jednego z największych aktów chrześcijaństwa ostatnich stuleci. A przecież to kalendarz katolicki. Chwila zastanowienia, a zaraz by się zrozumiało, że takie zarzuty „nie chycą”, bo po pierwszej chwili efektu odsłaniają swą nicność.

Wszystko, co powyżej napisałem, to rzeczy jasne i oczywiste. Gdyby ktoś jeszcze miał wątpliwości, może mieć dodatkowy dowód. Niech weźmie do ręki kalendarz gazety, w której felieton Nowakowskiego ukazał się „Kalendarz Dziennika Polskiego”. Tam na rok 1954 daty historyczne zostały załatwione też objętością jednej strony. I też — mimo, że to już tekst, a nie ograniczone miejsce calendarium — wzięto koncepcję pomocniczą, w postaci spisu „Rocznicy polskich w 1954 r.”. W tym spisie rocznic iluż brak! Nie ma podpisania Traktatu Wersalskiego, ani zwołania Sejmu Ustawodawczego, choć te pełne rocznice na ten rok właśnie przypadają. Mógłbym tych pominiętych dat wyliczyć więcej. Ale może najważniejszy brak, to ominięcie rocznicy Bitwy o Monte Cassino, tego Monte Cassino, którego brak tak nieostrożnie wyrzuca nam Nowakowski.

Lecz chyba i to nie jest jeszcze najznamienniejsze. Oto w roczniku „Kalendarza Dziennika Polskiego” na r. 1953 nie ma daty 11 listopada. Czyli, że opuszczenie tej daty jest przy wydaniu kalendarza możliwe. Tylko, że gdy

## KRZYŻÓWKA DLA DZIECI Nr. 3

POZIOMO: 1 Najlepsza przyjaciółka dziewczynki, 6. Przyprawa do potraw, 7. Pracowite pszczoły tam mieszkają, 9. Gatunek psa, 11. Każdy chciałby mieć swój własny, 13. Tym skrótem oznacza się numer, 14. Śmieszne stworzenie chodzące tyłem, 16. Torba żebraka.

PIONOWO: 2. Karta w talii lub imię psa, 3. Łatwo się na nim wyrócić, 4. Drzewo, 5. Stał się w Kanie Galilejskiej, 8. Duży samochód ciężarowy, 10. Na przykład loteryjka, 12. Popularny polny kwiat, 15. W ten sposób oznacza się kilowat.

Rozwiązanie z podaniem imienia i nazwiska, wieku oraz adresu rozwiązującego dziecko należy nadsyłać do

	1	2	3	4	
5		6			
7	8		9		10
11		12		13	
	14		15		
16					

dnia 20 stycznia. Za trafne rozwiązanie przyznamy w drodze losowania jako nagrodę ilustrowaną książeczkę Marii Kownackiej „PLASTUSIOWY PAMIĘTNIK”.

to robi wydawnictwo, którego Nowakowski jest współpracownikiem, to rzecz jest w porządku, gdy to robi instytucja konkurencyjna — to zbrodnia. Czy tak?

Stawiam Nowakowskiemu zarzut, że napisał swój potępiający felieton bez żadnych rzeczowych podstaw. Ze — dalej — napisał go metodą i stylem „Inżynierii społecznej“ (o czym będzie mowa później), używając podstępów, polegających na podstawieniu fałszywego kryterium. Stawiam mu zarzut nierzetelnego omówienia „Kalendarza“ „Veritasu“, przy niewyjaśnieniu typu i proporcji „kalendarzyka historycznego“ w stosunku do całości wydawnictwa. Stawiam w końcu zarzut próby piętnowania katolickiej instytucji wydawniczej na podstawie zmyślnego powodu i z zaciekłością, o której prawdopodobnych przyczynach powiem niebawem.

## „VERITAS“

A teraz, jak to jest naprawdę z zaniębaniem, z ominięciami i jednostronnością polityczną „Veritasu“?

Naprzód omijanie Józefa Piłsudskiego. Z tekstów o jego osobie, rozsypanych po rozmaitych wydawnictwach Katolickiego Ośrodka można by ułożyć osobną antologię o rozmiarach sporej broszury. W r. 1955 ma wyjść w „Bibliotece Polskiej“ gruby, zbiorowy tom wspomnień (najprawdopodobniej „premiowy“, a więc objętości antologii Borowego) p. t. „Ludzie Dwudziestolecia“. W tomie tym znajdują się także wspomnienia o pierwszym marszałku Odrodzonej Polski. Koncepcja tego wydawnictwa polega na próbie ratowania od zaginięcia wspomnień osób jeszcze żyjących, a które dotąd wspomnień swych nie spisały. Taką książkę zaplanował i wyda „Veritas“. Nie slyszalem dotąd, aby kto inny choćby bodaj pomyślał o podobnym wydawnictwie.

11 listopada. Nowakowski pisze: „Zbieramy się wprawdzie co roku w ten dzień, urządzamy akademie, wieczory, odczyty, ale „Veritas“ tego nie dostrzega.“ Na dzień 11 listopada „Veritas“ łupie tłustym drukiem, na najlepszej stronie swego największego tygodnika wstępny artykuł, drukuje okolicznościową odezwę Prezydenta Rzeczypospolitej, a później tygodniami zadrukowuje całe sterty papieru szerokimi sprawozdaniem z „akademii, wieczorów, odczytów“ 11 listopada. Z głuchą rozpaczą zastanawiam się, dla czego w tych czasach chorych na kłamstwo i Polacy tak niegodziwie kłamią. I nad jeszcze jednym się zastanawiam, jak długo polskie masy dadzą się takim kłamstwom wodzić za nos?

Pomijanie wysiłku żołnierza polskiego. Zarzucono nam, że pominieliśmy „Monte Cassina i Falaise“, że więc nie doceniamy wysiłku żołnierskiego. W dotychczasowym swoim dorobku ma „Veritas“ — w czasopismach — dziesiątki tysięcy wierszy druku na temat walk (chyba wszystkich) żołnierza polskiego i — w książkach — około 1.000 stron druku na ten sam temat. Na rok 1954 „Veritas“ zapowiedział — i to było grubo jak wół wydrukowane — wydanie trzech dużych książek z tego zakresu: walki 1939/41, walki 1941/45 i Monte Cassino. Ta ostatnia książka będzie nosiła tytuł: „Na polach bitew II Korpusu“. Aby ją wydać, trzeba wysłać pisarza, aby przedepnął raz jeszcze ten szlak nieujarzmionej polskiej wiary, trzeba napisać, ozdobić, zebrać fotografie, wydrukować, oprawić i rozprowadzić. Wielki trud, zwłaszcza, że ma to być — w dalekiej przyszłości — wydanie szczególnie staranne.

Ale prawda. Nie zapowiedzieliśmy książki o Falaise. Rzeczywiście książka taka nie wyjdzie. W przyszłym roku będziemy zajęci stawianiem na nogi pism i czytanek dla dzieci i młodzieży. Więc na razie o Falaise — nie możemy. Wszakże nieśmiało, bardzo nieśmiało ośmielamy się zapytać: a panowie krytykastrzy, to już nie mogliby sami czegoś z tego zakresu zrobić? Zamiast szukać dziury na całym u innych?

A może nastrój „Kalendarza Rodziny Polskiej na Rok Pański 1954“ szwankuje? Może jest jałtański i miokołajczykowski? Może endecki, może nidowy, może cloikoszowy? W ca-

łym tekście nie ma ani jednej nuty „politycznej“. Motywy przewodnie „Kalendarza Rodz. Polskiej“ są dwojakie: wiara katolicka i wiara w bezprzymiotnikową — to prawda — Polskę. Jeśli o ten ostatni motyw chodzi, można powiedzieć, że wydawnictwo ożywia polskością. Zwłaszcza jej miejscami najbardziej zranionymi — kresami. Przesiąknięty jest tym samym duchem, którym tchnie wiersz mojej młodości, wiersz napisany przez polskiego poetę i żołnierza Piłsudskiego, zamykający tekst „Kalendarza“, a który tu raz jeszcze na wieczną rzecką pamiątkę powtarzam. Dziecku polskiemu na emigracji świecki testament daje trzecia zwrotka tego wiersza i zamieszczony pod nią symbol: książka, miecz i gałązka rozmarynu.

Taka jest prawda-*veritas* Katolickiego Ośrodka Wydawniczego. Za nią to, a nie za co innego dostał on pałą po głowie, ale taka to już jest kolej losu wszystkich prawdziwych prawd. A Pan dr Zygmunt Nowakowski — jeśli tak dalej pójdzie — to będzie musiał chyba zmienić tytuł. Odrzucić tytuł doktora. przybrać zaś tytuł inżyniera. „Inż.“ Zygmunt Nowakowski. „Inżynier“ rozterki domowej. Honoris causa.

„Kalendarzyk historyczny“ ma w normalnym składzie równo 120 wierszy, czyli mniej niż jedną stronę. Cały „Kalendarz“ ma takich stron 208, czyli, że krytykowany odcinek jest mniej niż 1/208 częścią całości. Tom „Kalendarza“ jest jedną spośród kilkudziesięciu pozycji książkowych wydanych przez „Veritas“ w ostatnich latach. Są to dziesiątki tysięcy stron i, ogólnie licząc, 125.000 egzemplarzy łącznego nakładu. Czymżeż jest ta jedna, jedyna stroniczka „kalendarzyka historycznego“ wobec tych cyfr? Niczym, drobina. Ale ona to właśnie, ta drobina staje się w tych naszych obrzydliwych „czasach pogardy“ podstawą do uderzenia na całość książki, ba, na całość wydawnictwa! W felietonie autora mniej interesuje nazwa „Kalendarza“, interesuje go nazwa całej instytucji. Aż się pławi w żonglowaniu aluzjami opartymi na jej nazwieniu. Jeszcze mu wdzięcznym być trzeba, że nie ukuł kalamburu z równaniem „Veritasu“ na moskiewską „Prawdę“. Bo i to mogło być.

## JEDNA Z KONCOWYCH STRON „KALENDARZA RODZINY POLSKIEJ“

### Z WIERSZEM ŻOŁNIERZA LEGIONÓW — JERZEGO ŻULAWSKIEGO

## Testament

Synkowie moi, poszedłem w bój,  
Jako wasz dziadek a ojciec mój  
Jak ojca ojciec i ojca dziad,  
Co z legionami przemierzył świat,  
Szukając drogi przez krew i blizny  
Do naszej wolnej Ojczyzny

Synkowie moi! Da nam to Bóg,  
Że wreszcie spadną kajdany z nóg  
I, nim wy męskich dojdziecie sił,  
Jawą się stanie, co pradziad śnił  
Szczęściem zakwitnie kwiata wieków żyzny  
Łan naszej wolnej Ojczyzny.

Synkowie moi! Lecz gdyby Pan  
Nie dał wniósł zorzy z krwi naszych ran,  
To jeszcze w piersiach waszych jest krew  
Na nowy świętej wolności siew,  
I wy pójdziecie, pomni spuścizny  
Na bój, dla naszej Ojczyzny

Jerzy Żuławski



Nawet gdyby ten „kalendarzyk historyczny“ był zupełnym potknięciem, nawet gdyby wszystkie wymyszkowania Nowakowskiego były prawdziwe, nawet gdyby to najgorsze przedstawienie o miotnięciu błotem na 6 sierpnia było słuszne, nawet wówczas ta jedna strona nie mogła być podstawą do charakterystyki pięciu lat ciężkiej pracy kilkudziesięciu ludzi.

Przed rokiem podniósł Nowakowski wrzawę o to, że Kombatanci dali na przemiał kilka tysięcy zbutwiałych i przestarzałych książek. Nie bardzo sądzę, żeby zawinił Kombatanci; oni tylko ponosili konsekwencję poprzedniej rozrzutności i niechlujstwa innych. Ale w zasadzie miał Nowakowski rację: czemu dopuszczono do zbutwienia! Tylko, że kryteria muszą być już stosowane wszędzie, skoro się ich raz użyło. Kilka tysięcy zauważył, że brakło, ale ponad stu tysięcy nie zauważył, że narosły. I to narosły, nie zbutwiały. Nowe, prosto z pieca. Jeszcze ciepłe i z tą ciepłotą idące w świat. Ten publicysta, który pisze o wszystkim, skwitował w ciągu ostatnich lat pracę „Veritasu“ sporą porcją złośliwych szpilek. Poza tym niczego nie zauważył. Aż dopiero teraz zjechał całą działalność na podstawie tekstu, który się zmieści na jednej stronie druku.

Proszę o tej całej sprawie pomyśleć zupełnie po prostu i po ludzku. Oto robi się taki kalendarz z olbrzymim nakładem trudu i pieniędzy. Zbiera się teksty, gromadzi kilkadziesiąt zdjęć ojczystych kątów, daje wiersze kilkunastu wielkich poetów, daje ten legionowy „Testament“ na wydzwięk końcowy, układa kalendarzyk, zaiste sto mil od jakiejś intencji. Wychodzi z tego po miesiącach pracy rzecz naprawdę jeszcze niedoskonała i napewno z błędami, ale już wprowadzająca nowy na emigracji typ ilustrowanej czytanki, przesyconej polszczyzną. A tu przychodzi taki pan i od niechcenia, jednym wzburzeniem żółci depcze to wszystko i czyni z tego całego starania — paskudztwo. Bo mu się tak zdało! Bo dla jednego wyssanego z palca podejrzenia nie wahał się stawiać pod pretekstem katolickiej instytucji i jej pracy. Prawda, ten jego felieton jest wybitnym przykładem współczesnej sztuki inżynierii społecznej operowania prawdami pozornymi. Ale

my, u siebie, w polskim społeczeństwie tej inżynierii nie chcemy. Dość jej teraz w Polsce. A może chcemy? To teraz w Polsce okupowanej przez Sowiey weszły się i mierzy w artykułach i książkach stopień prawomylności autorów i wydawców, że za mało komuś, a za dużo innemu. A po węszeniu — na cyngiel.

## ZYGMUNT NOWAKOWSKI

Jest mi naprawdę i niewypowiedzianie przykro, że musiałem zająć się tą sprawą i powiedzieć tyle szorstkich rzeczy. Nienawidzę polemik i raczej zmilczę impertynencję, aniżeli bym się miał odgryzać. Ale tym razem zaatakowano rzecz, którą wraz z innymi niosę i w którą włożyliśmy cały sens naszych wygnanych dni. Muszę ją, jak tylko umiem, osłaniać. Wystaliśmy w świat ponad 150.000 książek, a przekonaliśmy się w czasie moich wyjazdów w teren tutejszy oraz na kontynent, że one, te książki, robią istotnie to, co się tak buńczucznie tylko we frazesach — postuluję: uczą nie zapominać.

Lecz abstrahując od konieczności obrony, jest mi naprawdę przykra ta wzajemna połajanka. Zwłaszcza dlatego jest mi przykro, że chodzi tu o Zygmunta Nowakowskiego, jedno ze świetniejszych piór polskich, jakie mamy ze sobą. Od lat myślę z melancholią, jak błogosławiona mogłoby to pióro pełnić służbę, gdyby było mniej porywawcze, bardziej intelektualne i mniej cepiaste. Tak, tak, pisarz, jeśli chce naprawdę służyć, musi umieć przewycięzać swoje pasje. Każdy bowiem czas wymaga innych metod.

Demagogia, to nie jest Wielka Sztuka. Jakże daleko jesteśmy od „Przyłodka Dobrej Nadziei“, jak dawno przekroczyliśmy „Rubikon“, jak bardzo w tyle został nawet, nawet okres „Ikaca“, a jak blisko jesteśmy małostkowej demagogii. Łąplę się ze zdumieniem na myśli, jaka to właściwie Mała Sztuka być demagogiem. Myślę dalej, jakby to łatwo było też prywatną wojnę felietonisty „Dziennika Polskiego“ z katolicyzmem rozhuścić i roztańczyć i rozhulać, tylko z o ileż grutowniejszą podstawą. Felietonisty pisma, które często a gęsto rozkłada na wszystkich swoich stronach, z drugą włącznie, tematy katolickie, a podtrzymuje pisarza, który nietaktownymi żartami bezustannie uraża uczucia katolików. Teraz? W tej sytuacji, gdy Tam jest tak, jak jest? Albo wspomnieć dalekowzroczne zachwyty Zygmunta Nowakowskiego nad polskim kościołem narodowym. Ładnie by dziś Polska wyglądała, gdyby miała taki kościół! I co by dał dziś za to Bierut, żeby nie trzeba się tak było męczyć, ale mieć od razu to, czego tak bardzo chce. Jeszcze przed kilku przecież tygodniami z wybitnym zaiste taktem stwierdzał Nowakowski, że z Polski uciekają przez zleloną granicę zwykli ludzie, ale nie słychać o tym, aby uciekali uczeni, artyści albo księża... Księża w Polsce, te drobne 99 ich procent, którzy niosą Kościół polski na swych ramionach — jeśli idą przez granicę, to idą przez czarną granicę więzienia, lochu lub pola egzekucyjnego. Na zieleno chodzić im się nie godzi. Są na służbie. Na służbie Kościoła Bożego.

Mogę to nawet zrozumieć, że przy takim nastroju pisarza przymiotnik „katolicki“ obok nazwy Ośrodka Wydawniczego może przeszkadzać w bezstronnej ocenie. Lecz, jeśli się zna swoją słabość, to lepiej takie tematy niechać. Bo po takiej nagonce, jak ostatnia, katolicy mogą dojść do wniosku, że to dlatego ten cały napad miał miejsce, ponieważ to o katolicką instytucję chodzi. Ponieważ wzrost katolickiej działalności jest dla pewnych kół drażniący, ponieważ antyklerykalny uraz nie może znieść, że to katolicka książka syci głód polskiego słowa. A że wprost uderzyć na katolicką instytucję nie było by w tej chwili poręcznym, czyni się więc to pod zmyślnym pozorem. Rozumiem, że działalność naszej instytucji może pewne podniebienia drażnić. Ale na to jest tylko jedna, jedyna rada: robić to samo — harować.

Józef Kisielewski

## ZYCIE SPORTOWE

### W. BRYTANIA

Rok 1953 był w polskim sporcie emigracyjnym rokiem ciekawszym, niż lata ubiegłe. Przede wszystkim powstanie Związku Polskich Klubów Sportowych jest dużym osiągnięciem organizacyjnym. Zapowiedziane mistrzostwa odbyły się w terminie i poziom organizacyjny był wyższy, niż w latach poprzednich. 35 Klubów Sportowych przystąpiło do Związku, ale Kluby nie należące do Związku uczestniczyły też w polskich mistrzostwach różnych dziedzin.

Młodzież nasza żywo interesuje się sportem. W drużynach piłkarskich, siatkówki, lekkoatletyki, tenisa stołowego, — spotykamy często nazwiska kilkunastoletnich zawodników, którzy wcale nie ustępują swym starszym kolegom. Braki techniczne i brak rutyny nadrabiają młodością i sercem w grze.

Ciężar gatunkowy sportu „representacyjnego” przeniósł się zdecydowanie poza Londyn. W piłce nożnej, która do niedawna miała swe mocne oparcie w Carpathians (Junak) i Wisła, prymat przeszedł na prowincję. Puchar gen. Andersa już drugi rok „zimuje” na prowincji (Biały Orzeł, Silesia).

W piłce siatkowej tytuł mistrza po raz pierwszy powędrował do Birmingham. Większość dobrych drużyn piłkarskich i siatkówki reprezentuje już nie Londyn...

W tenisie stołowym tytuły mistrzowskie przypadły rejonowi Manchesteru. W tenisie Londyn, najsilniejszy i najliczniejszy ośrodek białego sportu pod koniec sezonu został zagrożony przez Bradford i Sheffield (remis meczu Północ — Południe).

Lekkoatletyka nasza ma mocne oparcie w polskim „CIWF”-ie w Lilford, który jest wylęgarnią młodych talentów. Tam w ubiegłym roku odbyły się wzorowo zorganizowane mistrzostwa lekkoatletyczne. Obok kilku doświadczonych zawodników z innych klubów startowało kilkadziesiąt wychowanków szkoły z Lilford. Odnazczali się nie tylko wzorową postawą, ale i pięknie wypracowanym stylem. Wyniki osiągnęli w stosunku do swych możliwości fizycznych.

Londyn jest w trudnej sytuacji. Brak boiska i sali do gier niewątpliwie hamuje normalny rozwój sportu A.Z.S., niezwykle zasłużony i dynamiczny klub, walczący się z trudnością otrzymanych, salach i boiskach. Masa młodych, chętnych i utalentowanych pingpongistów musi szukać przytuliska w angielskich klubach. Zwolennicy boksu i podnoszenia ciężarów trenują w ciasnych, brudnych suiterach. Tenisiści Polonii płacą wysoką dzierżawę za korty, z których mogą korzystać w bardzo ograniczonych terminach. Y.M.C.A. londyńska jest tutaj wyjątkiem. W swoim nowoostwartym budynku przeznaczyła dwie sale na tenis stołowy. Turnieje w Y.M.C.A. są coraz liczniejsze i oba stoły stale są zajęte do późnej nocy.

Na obiecany przed rokiem „Dom Młodzieży”, z salą i chociażby z małym boiskiem (do gier) — londyńscy sportowcy czekają i jakoś nie mogą się doczekać...

Młodzi mówili o sobie w czwartek, dnia 7 stycznia, na „Żywym Dzienniku” Zjednoczenia Polek. Przemawiali pp.: Ewa Wysłouchówna, Maciej Giertych, Michał Kiersnowski i Andrzej Stypułkowski. Obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze.

## KRONIKA LONDYŃSKA

### POLSKIE JASEŁKA W ST. PANCRAS

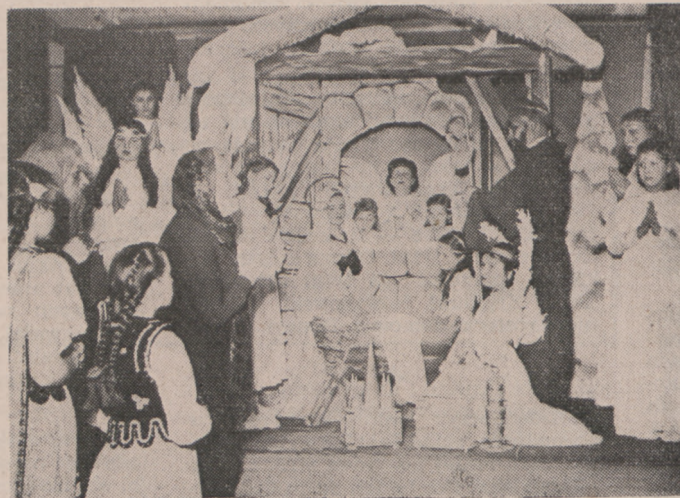
#### Imponujący wysiłek Amatorskiego Zespołu Teatralnego „Devonia”

Zaden zespół, żadna organizacja w Londynie nie zdobyła się w tym roku na wystawienie jasełek. Jako jedyna uczyniła to młodzież skupiona przy Polskim Stowarzyszeniu Katolickim na Devonii i trzeba było widzieć owo misterium jasełkowe, by móc rzec, ile rzetelnej pracy, trudu i wysiłku w to włożono.

Dzień był roboczy, ludzie często po ciężkiej pracy, a jednak tysiąc osób mieszcząca sala St. Pancras Hallu była niemal pełna. Brakowało tylko, jak to często bywa na imprezach katolickich, wysokich przedstawicieli tak zwanych władz, politycznych przywódców, przedstawicieli kół wojskowych i wybitnych działaczy społecznych. — Czyżby mieli tak pilne i niecierpiące zwłoki sprawy do załatwienia, że w okresie świąt nie znaleźli wolnego nawet tego jednego wieczoru, by odetchnąć atmosferą polskich świąt i wesprzeć cel dobroczynny — odbudowę kościoła polskiego?

Może najmocniejszą stroną przedstawienia były dekoracje E. Konkela, a zwłaszcza kostiumy i rekwizyty wszystkich czołowych postaci według projektów i w wykonaniu T. Terleckiego. Teksty, wybrane z utworów Rydla i T. Nowakowskiego i w układzie scenicznym J. Bzowskiego, nie zawsze dobrane szczęśliwie, niektóre zaś fragmenty, jak odpowiedź Matki Boskiej na modlitwy Polaków oraz wprowadzenie krzyż wieszczów były nawet nieco ryzykowne. Powetował to jednak p. Bzowski staranną, dobrą reżyserią.

Widowisko było piękne i udane pod każdym względem. Aż dziw bierze, jak w dzisiejszych czasach powszechnej apatii wśród Polaków w Londynie, ruchliwy ośrodek na Devonii, którego duszą i ofiarom opiekunem jest ks. kanonik Turulski, potrafił skupić tak liczny, około



Fot. W. Bednarski — Londyn  
Scena z III aktu — przy żłóbku.

40 osób liczący zespół przy pracy nad przygotowaniem jasełek. Samo wymyślenie wszystkich artystów-amatorów zajęło dwie i pół strony w drukowanym programie. Zespół więc olbrzymi, może w Londynie największy. I pokazany na tle przepięknych dekoracji, przy barwnych, oryginalnych rekwizytach i w kostiumach. Trudno wymienić wszystkich i trudno wyróżnić czyjąkolwiek grę. Wszyscy starali się oddać swe role jak najlepiej i choć to była młodzież w dużej części ze „starej” Polonii urodzona w Anglii, która Polski nigdy nie widziała — to jednak przedstawienie aż buchało polskością, a w słowie, w tańcu i w pieśni dawało słuchaczom i widzom jak najbardziej wierny obraz polskiego ludu, takiego właśnie jak w Kraju, gdzie dziś podobnych jasełek wystawić by nie można.

Całość uzupełniały znakomicie chór i orkiestra P. Wojciechowskiego, fortepian i harmonium

Z Coughlana i gra na akordeonie T. Kisiołka, wszystko pod kierownictwem muzycznym H. Hosowicza. Charakterystyka W. Prus Olszowskiego była doskonała, dobre były śpiewy chóru kościoła polskiego i tańce zespołu młodzieży przy kościele polskim.

Znawcy teatru i gderacze powiedziałiby pewnie, że sporo można przedstawić zarzucić. To prawda. Ale gdy w chwili upadku sceny polskiej w Londynie, w chwili niemal likwidacji teatru zawodowego powstaje ofiarą pracę amatorów i ich przyjaciół — artystów zawodowych rzecz tak wielka, jaką było misterium jasełkowe, należy tej pracy nie oglądać pod mikroskopem drobiazgowej krytyki, lecz udzielić jej gorącego i szczerego poparcia.

Jak się dowiadujemy, misterium jasełkowe „Bóg się rodzi” zostanie ponownie odegrane na Clapham.

T. B.

## MIGAWKI

— Pan pułkownik gdzie Nowy Rok spędzał?

— W łóżku, kolego. Spałem jak zabity.

— Dobry sposób, panie pułkowniku. Człowiek nie męczy się i nie nie płaci. Ja byłem u znajomka, co jest szyszka u Kombatantów. Pan pułkownik do Kombatantów należy?

— Tak, jeżeli jeszcze mnie nie wylali za nieplacenie skladek.

— Trzeba płacić, panie pułkowniku, oni działają na sto dwa. Teraz koło nr 30, na przykład, zebralo młodych ludzi o ambicjach teatralnych i literackich, i pomagają im w wystawieniu jednoaktówek Fredry, Saszy Guitry, Musseta i Synge'a. Fredro to wiem, kto to, ale tamci? Pan pułkownik wie?

— Sasza Guitry to Francuz. dowcipniś, pisarz, reżyser, aktor. Musset był wspaniałym pisarzem, jakiejś 10 lat młodszy od naszego M. Kwiecicza. Synge był wielkim dramatopisarzem irlandzkim. Dobrą kompanię dobrali młodziaki do Fredry.

— Cwaniaki i mądrali, co? A ten ich teatr nazywa się „Pro Arte”. Ładnie, co, panie pułkowniku? Trzeba popierać!

## Notatki

Byli uczniowie szkół w Grenon, Stowell i Bottisham urządzili w niedzielę, dnia 3 stycznia, wspólny opłatek w sali parafialnej przy Kościele Polskim (Devonia Road).

**Zabawy tygodnia:** Polskiej Macierzy Szkolnej na Ealing, w Ealing Town Hall, w święto Trzech Króli; i „Zycia Akademickiego” w Ognisku Polskim, w sobotę, dnia 9 stycznia. Zabawy „Zycia Akad.” umożliwiają temu czasopismu niezależny byt, bez pomocy zewnątrz, a zatem wykluczają wszelkie naciski. Jest to pismo prawdziwie niezależne.

**Dr L. R. Lewitter** wygłosił w czwartek, dnia 7 stycznia, w sali Polskiego Towarzystwa Historycznego (Inst. im. gen. Sikorskiego), odczyt na temat „Piotra Wielkiego i dysydentów”.

**Osobiste wrażenia** z walk przeciwko Mau Mau, afrykańskiej organizacji terrorystycznej, opisał Lew Sapieha w czwartek, dnia 7 stycznia, w sali Ogniska Polskiego, w odczycie pt. „Bombowy przeciw wlocznom”.

## CZŁOWIEK I JEGO KSIĄŻKA

Śmieja został zaangażowany jako wykładowca w School of Slavonic Languages przy Uniwersytecie Londyńskim. Równocześnie rozpoczął studia literatury hiszpańskiej celem uzyskania wyższego stopnia naukowego (M.A.). Może kiedyś zostanie profesorem uniwersytetu?

Obecnie Śmieja, Polak w Anglii, uczy amerykańskich lotników języka hiszpańskiego. Chwali sobie, bo warunki pracy przyjemne. I pracuje nad tezą, którą ma złożyć na uniwersytecie w przyszłym roku.

Tak wygląda praca zarobkowa. Ale oprócz tego Śmieja ma rozliczne zajęcia uboczne. Do niedawna był redaktorem „Zycia Akademickiego”, miesięcznika młodzieży. Poza tym jest prezesem Kółka Polonistycznego przy PUNO i opracowuje bardzo ciekawe przyczynki polonistyczne. Jego praca polonistyczna ukazuje się obecnie w sławnym amerykańskim kwartalniku sławistycznym, a jego artykuły i notatki czytujemy od czasu do czasu w ZYCIU.

Florian Śmieja jest też poetą. Jego pierwszy tomik poetycki ukazał się parę dni temu pt. „Czuwanie u drzwi”

nakładem Polskiego Towarzystwa Literackiego w Londynie. Polskie Towarzystwo Literackie jest to po prostu klub młodych poetów i polonistów, który jakimś cudem zdobył się na niewielką drukarnię. Na niej to właśnie odbito tomik Śmiei, tomik, którym debiutuje również sama drukarnia.

„Czuwanie u drzwi” wydano starannie, na dobrym papierze, odbito ładną czcionką, w dwóch kolorach. Jedyną wadą graficzną jest nadmiar ozdóbek. Na czterdziestoczterostronicową książeczkę (plus cztery strony nieliczbowane) składa się 19 wierszy, napisanych w latach 1948-1953.

Wiersze Śmiei są szczerze, autentyczne i uczciwe — nie ma w nich blagi, nie ma niezrozumiałstwa, jakim poeci zbyt często pokrywają nicą. Niektóre wiersze, jak „Czuwanie u drzwi”, „Świt w miescie” i „Czarne strofy”, są głęboko religijne, bez śladu jednak dewocji i bezmyślnego sentymentalizmu religijnego. Humanizm wiersza „Wybór” nasuwa na myśl wspaniałe „Z Bogiem” Norwida.

O tomiku Śmiei można by

powiedzieć, że jest książeczką prostą. Poeta miał odwagę być zrozumiałym. Nie znaczy to jednak, by nie było tu kunsztu poetyckiego. Układ wewnętrznych asonansów w wierszu „Apologia pro domo sua” to mały majstersztyk. Metafory, język i weryfikacja poezji Śmiei są całkowicie nowoczesne. Jest to więc tomik nie tyle dla krytyków, dla smakoszy, którym nie nie smakuje, jeżeli ich nie lechtać w podniebienie — ile dla czytelnika, dla kogoś, kto wieczorem wkłada ciepłe pantofle i czyta sobie wiersze, kto przed zaśnięciem lubi opłukać swoją duszę strumieniem świeżej poezji, kto goliąc się deklamuje do lustra, dla kogo poezja jest częścią życia codziennego, a nie odświętną pozą, krótko mówiąc — dla kulturalnego człowieka. Nie jest to uczta, a tylko kąsek, zakąśeczek. „a bite”. „Magenschluss”, i to za 5sh., co nie jest dużo zwłaszcza jak na wydanie bibliofilskie (nakład 175 egz.). Adres składu głównego: 19, Martindale Road, Balham, London, S.W.12.

W naszym przekonaniu „Czuwanie u drzwi” to debiut poety, którego nazwisko jeszcze nieraz usłyszymy.

W.G.



# POLACY NA OBCYZŹNIE

## NOWA ORGANIZACJA W TANGANICE

Kolonja polska w Dar-es-Salaam utworzyła stowarzyszenie pod nazwą „Kolo Polskie“, na czele którego stanął p. Rakowski. Stowarzyszeniu brak na razie lokalu i zbiera się prywatnie u swych członków. Koło organizuje w stałych terminach referaty kulturalne i naukowe. Równocześnie zarząd stowarzyszenia zajmuje się wyszukiwaniem pracy dla członków oraz niesieniem pomocy materialnej Polakom, znajdującym się w krytycznych warunkach.

**Klub Polski w Buenos Aires** (Argentyna) rozpiął ostatnio konkurs literacki na utwór prozą na temat „Wielki dzień“ — fundując trzy nagrody pieniężne. Udział w konkursie może wziąć każdy Polak zamieszkały w Argentynie. Celem konkursu jest zachęcenie rodaków do twórczości literackiej.

**Kierownik jednej ze szkół polskich w Adelajdzie**, p. Lewicki opracował dla swej szkoły pięcioletni plan nauczania, mający dać uczniom wiadomości o przeszłości i kulturze narodu. W ten sposób dziecko polskie rozpoczynając w 8 roku życia taki kurs wiedzy o Polsce może po 5 latach zdobyć pełny obraz swego kraju ojczystego.

**Dowiadujemy się**, że mała kolonia polska w Atenach zorganizowana w towarzystwo „Polonia“ wystąpiła również z prośbą w sprawie przesładowania religijnych w Polsce i aresztowania Prymasa Wyszyńskiego. Kolonia składa się w większości z kobiet, które w czasie wojny lub przed nią wstąpiły w związki małżeńskie z Grekami.

**Polak, inż. L. Hartman** zamieszkały w Nowej Zelandii, otrzymał nagrodę pieniężną i medal od „Imperial Chemical Industry“, nadawane corocznie chemikowi, którego prace za okres ostatnich 5 lat najbardziej przyczyniły się do postępu wiedzy w dziale chemii. Inż. Hartman uzyskał stopień naukowy na politechnice lwowskiej. Obecnie pracuje w Nowej Zelandii, a prace jego ukazują się w czasopiśmie fachowych w Anglii, Ameryce i Francji.

**W Montrealu (Kanada)** powstał komitet organizacyjny Polskiej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej. Będzie to pierwsza spółdzielnia kredytowa Polaków w Kanadzie.

**Polacy studiujący w kolegium Wolnej Europy w Strasburgu** ufundowali stypendium dla ucznia polskiego gimnazjum w Les Ageux (Francja). Fundusz pochodzi z dobrowolnych składek i jest pięknym dowodem solidarności polskiej młodzieży akademickiej z jej młodszymi kolegami.

## WIGILIA U SIÓSTR NAZARETANEK W PITSFORD

Opustoszałe i ciche z powodu ferii świątecznych mury szkoły dla dziewcząt polskich w Pitsford wieczorem dnia 23 grudnia ub. r., jakby ożyły i napełniły się gwarem. Dnia tego bowiem, dla podtrzymania spójni i tradycji narodowych wśród rodaków na obczyźnie, zgodnie z uroczystym od lat kilku zwyczajem, matka przełożona i siostry urządziły dla Polaków, zamieszkałych w Pitsford, w Northampton i okolicy, oplatek i wieczór wigilijny.

Zebranych powitał serdecznym przemówieniem ks. prefekt Leopold Dallinger, po czym nastąpiło wzruszające, jak zawsze, dzielenie się oplatkiem i wieczór wigilijny o czysto polskim

## BIRMINGHAM

W Domu Polskim TPP, na Erdingtonie odbyła się wspólna wigilia, w której udział wzięło ponad 60 osób. Przy oplatku życzenia składali: ks. dziekan Fr. Kącki oraz kier. Domu p. B. Kulesza. Kolędy, wspólnie odśpiewane wokół choinki w specjalnie udekorowanej sali, zakończyły pełen rodzinnego nastroju wieczór.

W polskiej szkółce sobotniej, prowadzonej przez Koło Rodzicielskie, odbyła się gwiazdka z udziałem 43 dzieci wraz z rodzicami. Uroczystość, na którą przybył również ks. dziekan Fr. Kącki, rozpoczęła się serdecznymi życzeniami, złożonymi przez kierowniczkę szkoły p. T. Gołówczyńską, po czym dzieci otrzymały pod choinką podarunki od anioła (p. B. Wierna). Po podwieczorku i deklamacjach dzieci (Basia Kwaśnik, Grażyna Juszkiewicz, Bożenka Zalepa i Małgosia Sokulska) odbyły się gry i zabawy pod kierunkiem nauczycielki p. Z. Michalskiej. Wspólne odśpiewanie kolęd przy akompaniamencie pp. A. Gaj-Cieńskiego i Kubickiego zakończyło udany wieczór.

**Tradycyjną zabawę sylwestrową** urządził Komitet Koordynacyjny Polskich Organizacji Społecznych. Ochoczo bawiła się młodzież i starsi wraz z liczną grupą przyjaciół angielskich. Z werwą przygrywała orkiestra taneczna p. Mączki. Wodzirejem był p. A. Juchnowicz. Dobrze zorganizowany bufet pod kier. p. Gołówczyńskiej. Efektowna dekoracja sali wykonana pod kier. p. Zajewskiego. Z wybięciem północy serdeczne życzenia zebranym złożył ks. dziekan Fr. Kącki oraz w imieniu Komitetu Koordynacyjnego p. Kwaśnik. Zabawa dała dość poważny dochód, zapewniający podstawy finansowe dla akcji Komitetu Koordynacyjnego.

## BRANDON

**Koło Młodzieży Polskiej** w Brandon zorganizowało tradycyjną szopkę gwiazdkową. Zebrane pieniądze w sumie £ 7 przeznaczyły na pomoc polskim dzieciom w Niemczech.

## BRIGHTON

**Święto Niepodległości** w Brighton połączono z manifestacją przeciw przesładowaniom Kościoła w Polsce. Uroczystość rozpoczęła Mszą św. odprawioną przez ks. prob. Wojtasę. W sali parafialnej Marii Magdaleny odbyła się następnie akademja zorganizowana przez Koło SPK. Protest zawierał 7.000 podpisów, w tym 6.000 podpisów katolików brytyjskich. W programie akademii występowali p. Tomczakowa, która odegrała białego mazura, duet muzyczny i chór. Oprócz referatu okolicznościowego program zawierał występy

charakterze, na której nie zabrakło siana pod obrusem, nawet barszczu z uszkami, nawet sliżyków (łamańców) z makiem, no i naturalnie — kisielków. Zakończyło wieczór wspólne odśpiewanie przez zebranych kolęd, przy zapalanej choince, przenosząc „dusze utęsknione“ na skrzydłach myśli i uczuć do Kraju, do pozostałych tam osób bliskich i budząc echa wspomnień minionej przeszłości, po czym zebrani opuścili gościnny refektarz szkolny, wdzięczni matce przełożonej i siostrze, za umożliwienie im odcierania się na chwilę od obcej codzienności i spędzenia chwil kilku w atmosferze serdecznej, swojskiej i jakby rodzinnej.



Fot. W. Bednarski — Londyn  
Na bazarze Zjednoczenia Polek uwagę zwracało estetyczne stoisko książek i pism Veritasu

dzieci: Krysi Piecha, Zygmunta i Janka Skwarczyńskich, Krysi i Michasia Kaczmarek, Lili Zółkiewskiej oraz Zbysia i Stasia Bałabuszko. Śpiewy solowe wykonał: p. Tylingo i p. Hryniewicz.

## Stanwicz

## DERBY

**Oplatek parafialny** urządzony przez Polskie Stowarzyszenie Katolickie wypadł bardzo uroczysto, gromadząc około 150 osób. Ks. Proboszcz Gatnarczyk pobłogosławił pokarmy i złożył zebranym życzenia świąteczne i noworoczne, przemawiali p. J. Banach i p. A. Glanowski. Chór Polskiego Stowarzyszenia Katolickiego pod batutą B. Dziurmana odśpiewał kilka kolęd, po czym p. Banach mówił o działalności stowarzyszenia, w której ważną pozycją była opieka nad chorymi w szpitalach: 60 odwiedzin chorych i obdarowanie ich paczkami wartości £ 2.10.0. każda. Na tę pomoc chorym wydano £ 23.0.0, a prócz tego rozdzielano paczki otrzymane z TPP z Londynu. Po oplatku odbyła się loteria fantowa i zabawa taneczna.

## DODDINGTON PARK

Po przygotowaniu i odbyciu spowiedzi dnia 9 grudnia 1953 o godz. 7 wieczorem w kościele St. Annys w Nantwich przystąpiło do Sakramentu Bierzmowania 53 osoby, w tym 49 dzieci szkolnych. Sakramentu Bierzmowania udzielił J. E. ks. biskup J. A. Murphy. Na tę uroczystość przybyło z osiedla b. wiele osób. Zorganizowaniem przejazdu z osiedla Doddington do Nantwich zajęli się ks. kan. T. Urbański i kier. szkoły p. P. Piałucha.

## EPSOM

**Dziesiąty z rzędu koncert** dla pacjentów szpitala w Epsom w ramach koncertów organizowanych przez prof. S. Niekraszową wypełniły utwory Wieniawskiego, Paderewskiego, Młynarskiego i Różyckiego w wykonaniu prof. J. Cetnera i Miss Marian

na teatr amatorski, był rzeczywiście wysoki. Dekoracje sceny projektował inż. H. Lipiński, a wykonał P. A. Pisarski, J. G.

## STEEPLE ASHTON

**Święto niepodległości** w osiedlu Steeple Ashton połączono z uroczystością poświęcenia sztandaru lokalnego Koła SPK. Po wręczeniu sztandaru przez gen. Bor-Komorowskiego i defiladzie, w której wzięły udział również okoliczne poczty sztandarowe British Legion odbyła się akademja oraz wystawiono „Warszawiankę“ Wyspiańskiego, w której wystąpili pp. Ostrowski, M. Gnypsówna, Swiderska, Andrusszkówna, Halik, J. Derkacz, S. Jarlak, W. Rabczak, Cz. Bielecki i B. Rysops. Sztandar, wykonany przez p. Krawczonek (haft) i Derkacz (drzewce) został ufundowany przez mieszkańców osiedla i Trowbridge. Komitetowi fundacyjnemu przewodniczył p. I. Ostrowski.

Staraniem Koła SN odbył się w Steeple Ashton obchód 60-lecia Ligi Narodowej, na którym przemawiał p. J. Werner. Stwierdził on, że głównymi bastionami oporu przeciw komunizmowi w Polsce są Kościół, dom i do pewnego stopnia szkoła.

## MANCHESTER

**Stronnictwo Narodowe** w Lancashire urządziło w Manchesterze uroczysty obchód 60-lecia Ligi Narodowej, który rozpoczął się Mszą św. na intencję Polski w kościele parafialnym św. Józefa. Po południu odbyła się akademja, na której przemówił prof. W. Folkierski.

Na część artystyczną złożyły się deklamacje pięcioletniej Wandeczki Cekałówny i p. B. Figiela, śpiew p. Cekałowej, solo fortepianowe p. Z. Zadembskiej i prof. R. Fentona oraz występy taneczne Kółka Artystycznego z Rochdale. Szczególnie udany był polonez w strojach szlacheckich oraz polka lwowska w wykonaniu siostr pp. Heleny i Kazimierzy Smoleniowych. Na zakończenie odśpiewano Hymn Narodowy.

Na specjalne wyróżnienia zasługują piękne dekoracje wykonane przez p. A. Łobodzińskiego.

## WESTON-ON-TRENT

**Komitet Rodzicielski** urządził uroczystość św. Mikołaja w osiedlu Weston-on-Trent wspólnie z kołem SPK. Po rozdaniu prezentów przez św. Mikołaja (T. Niesiolowski) odbyły się popisy działy z przedszkola pod kierunkiem p. Wasikowskiej oraz deklamacje Tereni Trojanowskiej i Danusi Olszewskiej, po czym odbyła się herbatka. Uroczystość przygotowali technicznie pp. T. Skowronek, L. Sudzik, B. Baranek, S. Trojanowski i M. Eichel.

Zyga

„Czy jest naprawdę patriotą ten, kto nie kocha ojczystej poezji?“

Pięć wieków poezji polskiej w wyborze nieprześcignionego jej znawcy zawiera:

## ANTOLOGIA LIRYKI POLSKIEJ

WACŁAWA BOROWEGO

Cena w przedpłacie, którą przyjmujemy tylko do końca stycznia, wynosi:

a) dla abonentów, którzy w roku ubiegłym subskrybowali co najmniej 6 tomów BIBLIOTEKI POLSKIEJ — 9/- z przesyłką,

b) dla abonentów, którzy do końca stycznia bież. roku wpłacą z góry należność za co najmniej 6 tomów zapowiadanych na rok bieżący — 9/- z przesyłką,

c) dla dorywczych subskrybentów — 18/- z przesyłką.

Po ukazaniu się książka kosztować będzie — 30/-.

U w a g a !

31 stycznia b. r. mija ostatni termin subskrypcji na książkę M. Winowskiej: „O. Maksymilian Kolbe“.

## NOWE FILMY

### MATKA I SYN

#### „So Big“

Jest to niezablonowy, bardzo dobry film wytwórni Warner Bros, może nieco zbyt sentymentalny, ale piękny i ideologicznie czysty. Treścią jego są wysiłki dzielnej matki (Jane Wyman), wdowy po farmerze amerykańskim wychowania syna (Sterling Hayden) na dobrego człowieka w świecie pełnym zaszczek i pokus łatwego życia bez żadnych ideałów. Film zawiera serię dobrych scen z życia wsi, trudów pracy na roli, prostoty i piękna natury w przeciwieństwie do zgiełku i bezduszności wielkiej cywilizacji miejskiej Stanów Zjednoczonych. Ogląda się go z przyjemnością, jakkolwiek nie jest to obraz typu filmów rozrywkowych. (t)

### GDZIK I SPÓŁKA

#### KOMEDIA NA CZASIE

Ilość teatrów, objeżdżających pozalondyńskie ośrodki polskie maleje w zatrważającym tempie. Tym bardziej godną pochwały jest praca teatru „Nowości“, który mimo niesprzyjających warunków dociera do najdalszych zakątków, niosąc żywe słowo polskie, bawiąc i wzruszając widownię.

Ostatnia premiera tego teatru — świetna komedia Stefana Kiedrzyńskiego „Gdzik i Spółka“ z ręcznie zaktualizowaną przez St. Belskiego podbiła serca widzów. Intrzygująca treść, świetna sytuacja, oryginalna galeria typów, — doskonale odtworzonych przez M. Arczyńską, K. Belską, R. Hopena, S. Kostrzewskiego i S. Belskiego — składają się na niezwykle wartościową całość.

Sztuka cieszy się wyjątkowym i całkowicie zasłużonym powodzeniem.

**DBAJ O ZDROWIE RODZINY  
WYSTAW Leki DO KRAJU**

**POLSKA APTEKA  
M. STANKIEWICZA**

wysła wszelkie leki po cenach katalogowych

74, Deacon St., London  
S.E.17. Tel: ROD 4628.

Rimifon 100 tabl. £ 0. 9.0  
500 tabl. £ 1. 6.6  
1000 tabl. £ 2.12.0  
Streptomycyna 10 gr. £ 1.14.0  
Penicylina ol. 3 milj. £ 0.12.0



#### TATUSIĘ CIESZY

— Popatrz, dziecińko, jak tatusię cieszy, gdy mu dają lyczkę twojego doskonałego gryziku.

## Deutschland über alles

Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło, ale i nie ma rzeczy dobrej, która by czasami nie okazała się najgorszą. To zaś, co Polacy zmuszeni są czasami oglądać w brytyjskiej telewizji niweczy zupełnie przyjemność posiadania tego pięknego wynalazku, jakim jest odbiornik telewizyjny, nabyty za drogie pieniądze.

Kłóregoś dnia — było to już przed paru tygodniami, ale nie chciałem psuć czytelnikom humoru i apetytu — zaproszono do studia telewizyjnego jakiegoś Niemca z Bonn, dziennikarza i jednego z szefów propagandowych kanclerza Adenauera, czyli takiego małego Goebbelsa, — by oświecił słuchaczy angielskich nieco o sprawach niemieckich. Przedtem zaś pewien angielski znawca zagadnień Niemiec w Europie objaśnił o tym, jak strasznie i okrutnie Niemcy były w wojnie zniszczone, jak bardzo są obecnie demokratyczne, jak pracowicie odbudowują swój kraj i jak ważnym są elementem pokoju europejskiego.

Swoje wywody ilustrował mówca obrazkami zniszczeń w Niemczech w roku 1945 i wspaniałej odbudowy w roku 1953. Nigdy nie widzieliśmy w telewizji obrazów zniszczeń dokonanych przez Niemców w Polsce, ani reportaży z obozów śmierci, jakie dla wszystkich narodów europejskich prowadzili zbroje niemieccy za czasów Hitlera. Ale szczytem obiektywnej i bezstronnej informacji tego programu telewizyjnego była mapa Niemiec, na której kraj ten dzielił się na trzy części: zachodnią, środkową i wschodnią, — a część wschodnią obejmowała naturalnie nie tylko nasze Ziemie Odzyskane, ale i Prusy Wschodnie, wszystko to — jak z tupetem

oświadczył mówca — zostało bowiem „zaanektowane“ i to „przez Polskę i Sowiety“.

Bardzo jestem telewizji BBC wdzięczny za to piękne towarzystwo, w jakim Polskę ulokował w jej dążeniach zaborczych i ogromnie żałuję, że nie posiadamy w Anglii własnej stacji telewizyjnej; mógłbym wówczas zrewanżować się pokazaniem mapy, na której obecne granice Polski obejmowałyby tylko środkową Polskę, albowiem Polska zachodnia rozciągałaby się nie po Odrę ale po Łabę, wschodnia zaś nie po linię Curzona, jeno pod Moskwę, Morze Czarne i Inflanty, jak za czasów piastowskich i jagiellońskich. Dodałbym do tego, podobnie jak mówiono w tamtym programie o Niemcach, że Polska bynajmniej nie pragnie zaborów, ale tamte ziemie są jej i nigdy się ich nie wyrzeknie.

Niemieckiego dziennikarza przywitano na ekranie telewizyjnym niezwykle uprzejmie i przyjaźnie, po czym ten baranek niewinności i pokoju począł, uśmiechając się wdzięcznie do słuchaczy, zapewniać o pokojowych celach i dążeniach Niemiec, oraz mówić o krzywdzie niemieckiej i oderwaniu „ziem niemieckich“, do których Niemcy mają „wszelkie prawa“. Mówił tak boleśnie i wzruszająco, że jestem przekonany, iż wielu tubylców o miękkich sercach płakało rzewnymi łzami nad krzywdą niewinnego narodu niemieckiego.

Ja jednak na widok owej mapy i owego łgarstwa porwałem latający talerzyk, by ugodzić nim w ekran odbiornika, uświadomiłem sobie jednak szybko, że nowa lampa promieni katodowych kosztuje coś około 20 funtów i położyłem ciężki przedmiot z powrotem na stole.

Czcigodnego gościa zagadnął w pewnej chwili speaker, jak Niemcy wyobrażają sobie odzyskanie tych ziem bez wszczynania wojny.

— Ufamy — powieda ten chytry dyplomata — że dojdziemy z Polakami do porozumienia drogą pokojową.

Lepiej, panowie, nie ufajcie. Albo, mówiąc ściślej, lepiej nie udawajcie, że ufajcie. Znaczenie prościej, uczciwiej i zgodniej z prawdą byłoby powiedzieć, że po prostu czekacie tylko na okazję, by na Polskę ponownie napaść, na razie zaś osuwajacie świat za swoją „krzywdą“, starając się, by zapomniał o tym, że nie ziemie niemieckie zagarnęła Polska i Sowiety, lecz ziemie polskie zagarnęły Niemcy do spółki z Sowietaми.

Mówca niemiecki nie podniósł wprawdzie ramienia w hitlerowskim uklonie, ani nie śpiewał „Nach England wollen wir marschieren“, ale że przemawiał w Anglii, uważał za stosowne przemycić myśl o marszu „nach Polen“, a brytyjska telewizja znakomicie mu zadanie ułatwiła swym wstępem i ową skandaliczną mapą na wstępie. Ciekawym, czy brytyjscy telewizjoniści, a raczej iluzjoniści uważają takie działania za polepszające atmosferę pokoju i współpracy w Europie.

Z pokorą przyznaje, że moje pióro jest zbyt słabe, by opisać obrzydliwość tej proniemieckiej i antypolskiej audycji. Gdyby nie to, że nie chcę być złośliwym, zawołałbym na zakończenie:

— Panie Nowakowski! Pisz pan felieton! Bo to znacznie ważniejsze i groźniejsze, niż kalendarzyki historyczne w konkurencyjnych kalendarzach.

Michał Osa-Gderski



#### NAJGRUBSZY AUTOMOBILISTA

Wśród różnych niezwykle konkursów amerykańskich istnieje w Providence zwyczaj ubiegania się o tytuł najgrubszego automobilisty. Earl W. Goodwin, zwany przez przyjaciół „malutkim“, twierdzi, że tytuł ten należy się jemu, ponieważ waży 213 kilogramów, ma 155 centymetrów objętości w pasie, a w jego samochodzie musiano wmontować specjalne wzmocnienia, by mógł nim jeździć.

#### FERDYNAND GOETEL

## „TATRZY“

Najpiękniejsza książka  
o górach.  
Bogate ilustracje.

Cena 15/-, z przesyłką 15/6  
VERITAS F. P. CENTRE  
12, Praed Mews, London, W.2

#### NAJBARDZIEJ

opłaca się obecnie  
wysłać do Polski:

PIEPRZ CZARNY 20/-  
I grade Tellycherry 1 lb. 20/-  
Pióro wieczne 30/-  
PARKER „NEW VICTORY“ 30/-  
Pończochy nylonowe 21/-  
„Morley“ z ozdobną piętą 2 pary

LAMPERT & POLIMEX  
45, Cromwell Road,  
London, S. W. 7.

#### OGŁOSZENIA DROBNE

Ciepła BIELIZNA, podkoszulka czysto wełniana z rękawami typ RAF — 12/6. Długo kalessony 12/6. Zamówienia HAS-KOBA Ltd., 2, Hogarth Road, London, S. W. 5.



#### CZULI RODZICE

— Dziś zabierzemy ze szpitala wszystkie rzeczy i prezenty a jutro przyjdziemy zabrać dziecko.

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

### Krzyżówka nr 3

**POZIOMO:** 1. Patron myśliwych, 4. Ptak o pięknym upierzeniu, 9. Imię męskie, 10. Instrument muzyczny, 11. Nie każdy ma je w banku, 12. Starożytny król perski, 17. Rzeka we Francji, 19. Gruby bat, 20. Odgłos wilków, 21. Przyprawa do jedzenia, 22. Państwo oparte o kanał.

**PIONOWO:** 1. Miasto nad Dniestrem, 2. Skazany na wygnanie z kraju, 3. Smutne wspomnienia wzbudzająca część brozozy, 5. Centralny punkt miasteczka, 6. Kopalnia soli, 7. Chętny nabywca, 8. Sławny generał z walk Kościuszki, 13. Inaczej zgubić, 14. Niektóre rzeki mają ich kilka, 15. Biała broń, 16. Składowa część urządzenia radiowego, 18. Wielka ilość n.p. pracy, 19. Miasto w Holandii znane z walk 1 Dyw. Panc.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 20 stycznia. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci książki O. Fr. J. Finna, T.J. „GRA W PIŁKĘ“.

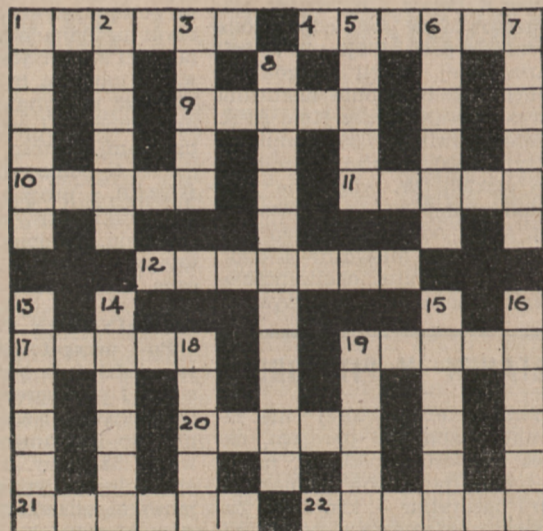
#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 49/53

**POZIOMO:** Brokat, pakiet, dygnitarz, „Grom“, taki, ego, nektar, nowina, orszak,

parias, Lot, brom, kita, Termopile, akurat, randka.

**PIONOWO:** Bergen, Krym, Tanger, patron, Kurt, Temida, Donkiszot, Zawlercie, ara, oka, orbita, klimat, stepor, plajta, metr, klon.

Nagrodę w postaci książki J. Conrada „Tajfun“ otrzymuje na podstawie losowania p. E. Chodaczynska, Nr. 3 Polish Hospital, Penley, nr. Wrexham.



**REDAKCOJA I ADMINISTRACJA:** 12, PRAED MEWS, LONDON, W.2. Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych odpisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 lam £. 1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następnne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — ARGENTYNA: „Libreria Polaca“ Serrano 2076, pisol Buenos

Aires; AUSTRALIA: „Vitab“ (Australia) Pty. Ltd., 77, Pitt Str., Sydney oraz „Spolom“, 85, Wattle Avenue, Park, Adelaide, S. A.; BELGIA: E. Kutakowska, 101, Rue Auguste Lambiotte, Bruxelles; BRAZYLIA: Z. Kiełmińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana, FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — „Libella“ Libraire, 12, Rue St. Louis-en-l'Île, Paris IV; HOLLANDIA: P.M.K., Schormolenstraat, 9, Breda; KANADA: Canadian Mosaic Publishers Suite, 1, Western Ave., Montreal 6 oraz International Book Service, 220, Queen Street W., Toronto i „Radegast“, 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man.; NIEMCY: S. Mikiciuk Seehammerstr. 4, Bar. 16 B/2 (13B), München 54 oraz „In-” przedstawicielami.

formacja Pracowa“ — Postfach 86 (23) Quackenbrück; NORWEGIA: B. Lubiński, Fagerturveien 14, Besten ved Oslo; STANY ZJEDNOCZONE: „Gryf Publications“ — 615, Henry Street, Utica, N.Y. oraz M. Kijowski — 13171, McDougall, Detroit 12, Mich., oraz J. Stojanowska, 83, East 22nd Street, Bayonne, N. Jersey, oraz „Pomoc“ — Export Import — 761, Filmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; SZWAJCARIA: Mgr A. Bocheński, Case Postale 19, Fribourg 2; SZWECJA: Mgr B. Karowski, Lund, Revigegatan 13 B; WŁOCHY: Mme Z. Bulhak-Jelska — via Salaria 300 C, Roma. W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy porozumiewać się z